



ZMARTWYCHWSTAŁA

1918-1928.

(Rozważania i uwagi z okazji
dziesięciolecia odrodzonej Polski).

CHYRÓW 1928.

WYDAWNICTWO CHYROWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA PIOTRA SKARGI

xt B. —

a.c. 14/9 28.

ZMARTWYCHWSTAŁA

1918-1928.

(Rozważania i uwagi z okazji
dziesięciolecia odrodzonej Polski).



CHYRÓW 1928.

WYDAWNICTWO CHYROWSKIEGO KOŁA TOWARZYSTWA PIOTRA SKARGI

Wpisano do Księgi Akcesji

Wid. 101

WARTYCHWSTAŁA



CM 313692

(Rozważania i uwagi z okazji)
dziesięciolecia odrodzonej Polski.



Z Drukarni Józefa Styfięgo w Przemyśle.

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 127 / 2011 / CM



1773
1918 - 1928

Nie zginęła! Więc to chyba nie „sezonowe“ tylko państwo?! Stoję przed mapą Rzeczypospolitej Polskiej.. Nie widzę kordonów i jeżdżę bez paszportów z Wilna do Zakopanego, z Gdyni do Zaleszczyk.

Słyszę, jak polskie wojsko śpiewa „Kiedy ranne wstają zorze“, „Nie rzucim ziemi“ i „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

Przy każdej odbudowie i w czasie jej trwania nieodzownym jest widok mnóstwa gruzów, odpadków, śmieci i samych zgoła niepięknych rusztowań. I przy odbudowie naszej Ojczyzny wciąż przed oczyma swojemi widzimy te gruzy i śmieci, a potęga i piękno wznoszącego się gmachu mało nas cieszy i zachwyca, bo jeszcze je przysłaniają rusztowania, bo je szpecą nieodzowne odpadki.

Niewola i wolność, upadek i powstanie, niemoc i potęga narodowe to fakty i pojęcia tak sprzeczne i tak głębokiego znaczenia, że oddzielnie ani ich odczuć, ani zrozumieć nie można. Toteż, gdy mamy się zastanowić i rozważać, czym jest dziesięciolecie wolnej Polski, nowej niepodległej Ojczyzny, zaraz staje nam przed oczyma to wszystko, cośmy stracili, a pamięć przypomina nam te wszystkie braki, na któreśmy narzekali.

A choć słusznie zwracają dziś uwagę, że w wolnej Polsce obecnie już należy zapomnieć o rozbiorach, kajdanach i Sybirze, że już należy zaprzestać obchodów rocznic powstań, jako naszych smutnych klęsk, bo ta, o którą walczone, już jest wolna; to jednak, aby się cieszyć i radować, że nie zginęła ta, którą chciano żywcem do grobu złożyć, — aby przedewszystkiem z wdzięcznością śpiewać „Ciebie Boga chwalimy“ za zmartwychwstanie Ojczyzny, nie można całkowicie zapomnieć o jej pogrzebie.

Tkwi nam w pamięci upomnienie i przestroga pierwszego historyka narodu Długosza: „Za ostatniego taki ma być uważany, który Ojczyzny jakimkolwiek upominkiem nie poczi, nie wspomże“. Największy zaś nauczyciel naszego piśmiennictwa, Mickiewicz, najsluszej powiedział, że cała literatura polska wzrosła, wybujała i zakwitła pod życiodajnem tchnieniem miłości Ojczyzny.

Cała twórczość porozbiorowych polskich pisarzy jest śladem ich myśli, jest świadectwem ich cierpień i bólów, przestróg i wskazań, co czynić, aby rzeczywiście nie zginęła. Więć też i ten zeszyt poświęcamy zdrowemu, czynnemu patriotyzmowi, aby był choć skromniutkim upominkiem dla odrodzonej Ojczyzny i wykładnikiem naszej ku niej miłości.

W tym celu przypomnijmy sobie i zwróćmy uwagę na dwie dusze i wnিকnijmy głębiej w dwa serca i umysły współczesne rozbirowi Polski.

Pierwszy to powszechnie znany — Tadeusz Rejtan (1741—1780). Protest Rejtana, leżącego na progu sali owego ponurego sejmu 1773 r., uwiecznił Matejko w swym obrazie, czyniąc z postaci Rejtana symbol narodo- wy, o którym nawet szlachetny wróg Polski wyraził się, że godzien jest, aby wszystkie ordery na piersi mu złożyć. D. 21 maja b. r. w miejscu jego urodzenia Hruszówek, koło Lachowicz w ziemi nowogrodzkiej, odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku uczczeniu pamięci wielkiego- patrioty, ucznia Konwiktu OO. Jezuitów w Nowogrodku. Mickiewicz w paryskich wykładach o tym nieszczęsnym pośle tak się wyraził: „Ludzie rozsądni okrzyknęli Rejtana głupcem i szalonym, Naród nazwał go wielkim, potomność sąd narodu potwierdziła“.

Rozbiór Polski wywołał w Rejtanie taki wewnętrzny ból i taki bezmiar cierpień, że wkrótce po owej strasznej nocy wpadł w ciężką melancholję i obłąd, a wkońcu d. 8 sierpnia 1780 roku, na widok przybywającego do dworu w Hruszówku rosyjskiego generała, w nie- przytomnym ataku targnął się na własne życie, które w dwa dni potem zakończył, pokutując i pojednawszy się z Bogiem. Pochowano go w Lachowiczach.

Człowiek, pisze Szujski, który taki wspaniały dał dowód odwagi obywatelskiej, który był takim stróżem praw, jak Rejtan, który fatalnego veto dawnej Polski użył na ocalenie czci Ojczyzny, może stanąć jako jeden z wzorów wobec Polski pokutującej, bo przedewszystkiem jej potrzeba cnoty, którą on zajaśniał — odwagi cywilnej. I nowa, odradzająca się Polska ma licznych bardzo wrogów, wobec których jakże również i nam dzisiaj w słowie i piśmie potrzeba tej cywilnej odwagi!...

Uderzały współcześnie z sercem Rejtana liczne podobne do jego serca; było mnóstwo umysłów, które należycie pojmowały, czem jest

upadek, niewola i rozbiór Polski; były rozумы, które podobnie jak rozum Rejtana pękały pod ciężarem walącego się sklepienia Oczyny.

Literatura i historia przekazały nam wielu, ale do mniej znanych, wskutek różnych okoliczności i trudności cenzuralnych, należy postać młodzieńca, który jako osiemnastoletni kleryk w szkolnych murach Połocka i Mohilewa swe bóle i cierpienia z powodu upadku Polski kreśli pisząc swe „Treny“ na rozbiór Polski. Był nim Józef Morelowski, późniejszy kapłan zakonu OO. Jezuitów, zmarły w Starejwsi pod Brzozowem w r. 1845.

W wolnej Polsce, która idzie za współczesnym całego świata prądem materialistycznym, gdy kult ciała i siły fizycznej tak niebezpiecznie grozi kulturze ducha, gdy tak bardzo zaniedbane jest kształcenie umysłu, serca i uczuć, z pożytkiem będzie wniknąć w uczucia tego młodzieńca, by zbadać zakres jego myśli i przejąć się jego ideałem. Dlatego też podajemy wyjątki z jego utworów, jeszcze bardzo mało znane ogółowi.

X. T. B.



Na widok mapy Królestwa Polskiego

*Kraju wielki! zniszczony na tej szczupłej karcie!
Maszli iść, jak ten wątły papier, na rozdarcie.
Co go trzymam w mym ręku, a łzy me rzęsiste
Piszą na nim trzech wrogów granice troiste.*

*Nie chcąc — mimo jej woli — brzydząc się wrogami,
Na tej mapie kraj polski podzieliłem łzami.
Płynie Wisła potokiem łez moich wezbrana,
Uciekając do morza od kajdan tyrana,*

*Niemen, gorzkich nie mieszcząc płaczów w swoim łonie,
Wyszedł z brzegów i Litwa we łzach moich tonie.
Niestety! jak tę kartę deszcz oczu mych skropił,
Tak Polak łez powodzią wszystkich kraj zatopił.*

*Gdzie spojrzę po tej karcie, wszędzie żal głęboki
Najweselsze mi smutek zamienia widoki.
Warszawo! serce Polski! srodzy dziś morderce
I z ciebie, i z mych piersi wydzierają serce.*

*W czym ręku twe skarbcze? gdzież świetna korona,
Na laury nieśmiertelnych Sobieskich kładziona?*

Gdzie berło, co go niegdyś car dumny się lękał,
Co je Teuton szanował. przed którym Prus kłękał?

Wilno! gniazdo Jagiełłów i Witołdów dawne!
Byłoś niegdyś, i teraz byłoś jeszcze sławne;
Pocóż wzrok mój tam zwracasz, co łyzy rzewnie toczy,
Skąd Witołd, skąd Jagiełło dziś odwraca oczy?

Skąd czekałem ratunku, rzucę wzrok w tę stronę
I tam rozpacz znajduje oko omyłone:
Gdzie cnota sejmowała, tam przemogły zbrodnie,
W własnem mieście ojczystem, zginął Polak, w Grodnie.

Mogęż spojrzeć na Kraków, gdzie kraju żałoby,
Choć smutne, ale świetnie stoją królów groby?
Tam na pogrzeb ojczyzny grób swój król zostawił,
Tam radość ceniom Szujskich Moskwę jeniec sprawił.

Kraj ten wielki, obfity, i kogoż, i zaco
Ma wzbogacać swym odtąd przemysłem i pracą?
Zato, że go spotkała niewola tak sroga,
Musi żywić, odziewać i nagradzać wroga.

Dla niego musi znosić odtąd rolnik znoje.
Za niego żołnierz polski musi stawać w boje:
I przyjąwszy na siebie jego śmierć i rany.
Nie za siebie umierać — umrzeć za tyrany.

Każde miasto pomnikiem było polskiej chwały,
Dziś szyderstwem, dziś łupem trzech sępów zostały:
Nam jeszcze niezorane krzyżackie mogiły
Urągają, że w naszej ziemi nas przeżyły.

Urągają nam prochy moskiewskie, tureckie,
I dawno już zmieszane z ziemią polską szwedzkie,
Czemże dzisiaj ma Polak, czem kraj polski słynąć?
Szczęśliwy! kto mógł razem z swą ojczyzną zginąć:

Bez imienia, bez sławy, naród nieszczęśliwy
Nie żyje, ale raczej, mieszka w grobie żywy.
Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje,
Gdy nawet i z tej karty wymażą jej kraje.

Tren III.



Do nadziei

Nadziejo, w burzach rozbitków kotwico!
Gdy tonie okręt zbity nawałnicą,
Na wątłej desce zgruchotanej łodzi,
Rozbit, twą na brzeg pomocą wychodzi.

Trojański rycerz, gdy ojczyzna ginie,
Ciebie zabrawszy na okręty, płynie
I w obcą ziemię, przyszłych świata panów,
I późną zemstę wiezie na Trojanów.

W algierskiej ziemi więzień zabrzedany,
Tobą oddycha, z tobą lżej kajdany
Brzka ciężkimi po lochach podziemnych,
Ty mu tam świecisz w mgłach otchłani ciemnych.

W sercu Polaka żyj, nadziejo święta!
Albo mu skruszysz albo ulżysz pęta.
Nieraz lew mężny, zdradą pojmany,
Ufał i złamał krat żelaznych ściany.

Lecz gdy nadzieję swej wolności złożył,
Lwem być zapomniał ani się już srożył,
Brał pokarm z ręki własnego tyrana.
Przedat mu wolność, uznał go za pana.

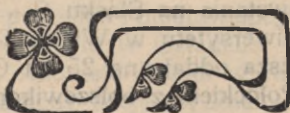
Tren XII.



Niech tylko z Bogiem Polak nie zrywa przymierza,
Czci cnotę, zgodę chowa, stoi w przodków wierze,
Ani Boskich wyroków zmienia złemi czyny,
A Bóg go zwycięskimi uwieńczy wawrzyny.
Ach! chowaj te przestrogi wiernie, Polsko droga!
Nie w ludziach twa nadzieja, los twój w rękę Boga.
Lecz czyliż serce polskie dobre i cnotliwe,
Zechce zmienić te dla się wyroki szczęśliwe?
Będzie ono kochało Boga, cnotę, zgodę,
Wiare przodków: Bóg wróci Lechitom swobodę!

R. 1795.

X. Józef Morelowski T. J.





Polska niepodległa

Rok 1918.

- 8 I. Ośrodek Wilsona.
- 9 II. Traktat Brzeski.
- 15 II. Przejście Józefa Hallera pod Rarańczę.
- 10 V. Bitwa pod Kaniowem.
- 3 VI. Deklaracja Wersalska.
- 14 VII. Haller z wojskiem na polach Szampanji,
- 7 X. Manifest Rady Regencyjnej.
- 31 X. Wyzwolenie Krakowa.
- 1 XI. Zajęcie Lwowa przez Rusinów.
- 12 XI. Piłsudski w Warszawie wodzem naczelnym.
- 14 XI. Rozwiązanie się Rady Regencyjnej.
- 22 XI. Wyzwolenie Lwowa.
- 27 XII. Wyzwolenie Poznania.

Rok 1919.

- 18 I. Konkres pokoju w Paryżu.
- 22 I. Napad Czechów na Śląsk cieszyński.
- 26 I. Wybory do Sejmu Ustawodawczego.
- 9 II. Otwarcie Sejmu Konstytucyjnego.
- 20 II. Józef Piłsudski naczelnikiem Państwa.
- 18 IV. Pierwszy pociąg wojska Hallera w Polsce.
- 21 IV. Generał Haller w Warszawie.
- 18 VI. Podpisanie traktatu wersalskiego.
- 17 VII. Wschodnia Małopolska oczyszczona po Zbrucz.
- 22 VIII. Wybuch powstania na Śląsku G.
- 11 X. Otwarcie Uniwersytetu w Wilnie.
- 31 XI. Rada najwyższa oddaje na 25 lat Galicję Polsce.
- Walki pod Połockiem z bolszewikami w grudniu.

Rok 1920.

- 17 I. Wojska polskie obejmują przyznane terytorja.
- 3 II. Komisja koalicyjna na Śląsku Cieszyńskim.
- 10 II. Wojska polskie zajmują Puck.
- 8 V. Wojsko polskie w Kijowie.
- 14 V. Początek ofensywy bolszewickiej.
- 8 VI. Budienny na tyłach armji polskiej.
- 1 VII. Rada obrony państwa ; Hallera korpus ochotniczy.
- 15 VIII. Cud nad Wisłą.
- 12 X. Rozejm z bolszewikami.
- 9 XI. Żeligowski zajmuje Wilno.

Rok 1921.

- 21 II. Przymierze z Francją.
- 17 III. Uchwalenie Konstytucji marcowej.
- 18 III. Pokój w Rydze z bolszewikami.
- 20 III. Plebiscyt na G. Śląsku.
- 3 V. Powstanie na G. Śląsku.
- 20 X. Rada Ligi dzieli G. Śląsk.

Rok 1922.

- 8 I. Wybory do Sejmu Wileńskiego.
- 3 III. Sejm Wileński (Litwy środkowej).
- 19 IV. Przyłączenie Wileńszczyzny do Polski.
- 20 VI. Wojsko polskie obejmuje przyznaną część Śląska.
- 5 XI. Wybory do Sejmu, 11 XI. do Senatu.
- 1 XII. Marszałek Senatu Trąpczyński, Sejmu Rataj.
- 16 XII. Prezydentem Polski obrano Narutowicza.
- 19 XII. Zamordowanie Narutowicza.
- 20 XII. Prezydentem Polski obrano Stanisława Wojciechowskiego.

Rok 1923.

- 12 II. Sejm uchwala ustawy o Trybunale Stanu.
- 14 III. Rada ambasadorów uznaje wschodnie granice Polski.
- 31 III. Rozstrzelanie X. Budkiewicza w Moskwie.
- 3 V. Marszałek Foch w Polsce.
- 3 V. Odsłonięcie pomnika Poniatowskiego w Warszawie.
- 13 X. Wybuch prochowni w Cytadeli.
- 1 XI. Relikwie bł. Andrzeja Boboli w Rzymie.
- 6 XI. Krwawe rozruchy socjalistyczne w Krakowie.

Rok 1924.

- 12 IV. Arcbp. Cieplak wraca do Polski.
- 15—28 IV. Otwarcie Baroku polskiego. Waluta złota.
Czerwiec. Biskupi francuscy w Polsce.
- 25 X. Zwłoki Sienkiewicza w Warszawie.

Rok 1925.

- 10 II. Konkordat ze Stolicą Apostolską
- 28 X. Nowy podział prowincyj kościelnych.

Rok 1926.

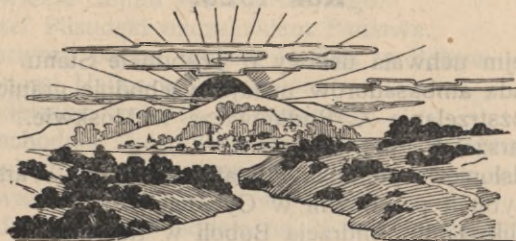
- 13 II. Śmierć Prymasa Kard. Edmunda Dalbora.
- 12 V. Zamach Stanu w Warszawie.
- 1 VI. Wybór Prezydenta Ignacego Mościckiego.
- 27 VIII. Zjazd Katolicki w Warszawie.

Rok 1927.

- W maju. Prymas Anglii Kard. Bourne w Polsce.
- 20 VI. Prymas Arcbp. August Hlond kreowany Kardynałem.
- 28 VI. Prochy Słowackiego na Wawelu.
- 2 VII. Koronacja Obrazu Ostrobramskiego w Wilnie.
- 31 VII. Pierwszy pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy.
- 4 IX. Obraz N. M. P. wraca do Kodnia.

Rok 1928.

- 4 III. Wybory do Sejmu, 11 III. do Senatu.
- 8 IX. Kongres Eucharyst. w Częstochowie.





PIUS XI A POLSKA

„Wspomnienie lat, spędzonych przez Nas u Was i z Wami w Polsce obudziło w Nas uczucie pełnego słodczy wzruszenia. Te lata dały Nam możność szerszego poznania Waszego pięknego Kraju od Karpat do Bałtyku, Waszego tak zacnego i wiernego ludu od wielkich miast aż do miasteczek i zapadłych wiosek; pozwoliły Nam również poznać i oglądać Naszemi oczyma pierwsze zapąły Waszego odrodzenia i porywy do życia, następnie trudności, niebezpieczeństwa, walki, rozterki i bohaterstwo, gdy w tych tak na zawsze okrytych chwałą dniach przed świętem Wniebowzięcia Matki Boskiej w roku 1920 na brzegach Waszej cichej Wisły odbył się ten cudowny bój między aniołem życia, a aniołem śmierci, w których Najświętsza Królowa Korony Polskiej ze Swej Jasnej Częstochowskiej Góry raczyła natchnąć czynem męczeńskim księdza Skorupkę i jego młodocianych towarzyszy i uwieńczyć ten czyn tak świetnem zwycięstwem dla zbawienia Polski i dla zbawienia Europy.“¹⁾

Są to drogie słowa Ojca św. Piusa XI Papieża wypowiedziane na uroczystem posłuchaniu do Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej, Skrzyńskiego.

W cennych tych słowach odzwierciadla się ten prawdziwie Ojcowski stosunek do nas, Polaków, przejawia się to gorące serce, które tak bardzo Polskę umiłowało!

Ten Wielki Papież, Namiestnik Jezusa Chrystusa, Ojciec całego chrześcijaństwa — obejmuje czulem spojrzeniem świat cały i wszystkich pragnąłby widzieć w jednej owczarni, jako swoje dzieci, a przecież mimo to dla Polski ma „dziwną słabość“, jak to mówią w Rzymie.

O, bo ta „słabość“ ma swe uzasadnienie. Wszakże to Biskup Polski; sam Ojciec św. tak się w swej dobroci nazywał. Mógł być konsekrowanym na Biskupa w Rzymie. On wolał jednakże tak ściśle zjednoczyć się z Polską, że tu w sercu Polski — Warszawie z rąk Najdostojniejszego naszego Arcypasterza Jego Eminencji X. Alexandra Kardynała Kakowskiego w starej naszej Archikatedrze św. Jana sakrę biskupią otrzymał.

¹⁾ Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie: styczeń 1925 r.

I jeżeli przyjrzymy się życiu Ojca św. od chwili, gdy jako Wizytator Apostolski przybył 29 maja 1918 r. do Polski, przez ciąg lat pobytu Jego u nas, a potem przez lata Pontyfikatu do dnia dzisiejszego będziemy mieli niezliczone dowody wyjątkowej Jego ku nam miłości, oraz pełnej troskliwej życzliwości.

Ze szczególną energją prowadził dzieło odbudowy Kościoła św. w Polsce: — śledził z niezmiernem zainteresowaniem różne przejawy życia w dobie tak bogatej w wydarzenia pierwszorzędnego znaczenia, bo w okresie odradzania się zmartwychwstałej Polski.

I śniało rzecz można, że nic nie uszło uwagi Jego bystrego i spostrzegawczego oka.

Polskę zwiedził dokładnie, stosunki panujące w niej poznał jak najlepiej. Poza sprawami czysto kościelnymi zajmował się przejawami życia katolicko-społecznego. Zwiedzał zakłady katolickie wychowawcze i ochronki, udzielał hojnie jałmużny potrzebującym, na młodzież zwracał uwagę szczególną, wojsko wyróżniał i wielokrotnie z niem się stykał. W pamiętnym roku 1920-ym w czasie nawały bolszewickiej objeżdżał szpitale wojskowe, pocieszał rannych, błogosławił hufcom naszym.

Pomimo iż w przewidywaniu nieszczęścia Korpus dyplomatyczny opuścił Warszawę — On, jako Nuncjusz, pozostał, aby dzielić z nami dolę, jaką nam Bóg przeznaczał.

Kto wie, czy ta wiara nieustraszona „fides intrepida“ i ta niczem niezachwiana ufność w Miłosierdzie Boże przyszłego Papieża nie zaważyły na wyrokach Opatrzności i nie przyspieszyły zwycięstwa?

O, jakże krwawić musiało to serce wielkie Naszego Ojca św., gdy wkrótce potem część społeczeństwa naszego posadziła Go pochopnie i bezpodstawnie o działanie na szkodę Polski, w okresie plebiscytu na Śląsku!

Niewinność X. Nuncjusza wyszła prędko na jaw, jednakże zadośćuczynienia nie otrzymał niestety!

Pomimo to nic się nie zmienił w stosunku do nas i w dalszym ciągu dalej dla Polski z dawną goliwością pracował, nazywając żartobliwie owo smutne wydarzenie to „przypadłościami zawodu“, to „pierwszem, ale grubem niepowodzeniem w swem życiu“. Na Śląsk już nie przyjechał, ale odtąd ma dla niego szczególniejszy afekt, tak jak matka najczulej kocha to dziecko, dla którego najwięcej cierpiała.²⁾

Ciężko dawniej prześladowane Podlasie miało w Nim szczególnego przyjaciela. Był w Drelowie i Pratulinie, gdzie płynęła obficie krew męczeńska unitów. W księdze pamiątkowej Katedry Podlaskiej napisał

²⁾ X. B-p Teodor Kubina: „Święto Papieskie“ Częstochowa 1928 r.

własną ręką życzenie, aby naśladowcy św. Józefata B-pa Męcz. zostali jak można najrychlej wyniesieni na ołtarze.

Warto podkreślić tę okoliczność, iż panujący nam szczęśliwie Ojciec św., jako Wizytator Apostolski w kilka dni po swym przybyciu do Polski celebrował uroczystą procesję Bożego Ciała po ulicach Warszawy, pragnąc w ten sposób, jak się wyraził, przynieść Polsce błogosławieństwo Pana Zastępów, którego w Sakramentalnej Postaci obnosił uroczyście po ulicach Stolicy Polski.

I tak jak przyszedł do nas, niosąc Chrystusa w swych dłoniach, tak samo odszedł od nas, uroczyście celebrując w wigilię swego wyjazdu, w dniu 3 czerwca 1921 r. okazał procesję na Rynku Starego Miasta w święto tak nam drogie Najśłodszego Serca Jezusowego.

Te dwa obrazy znakomicie uwypuklają charakter działalności Mgra Ratti'ego. Pragnął bowiem katolickiemu z tradycji narodowi naszemu wskazać na punkt ciężkości w koniecznym wyrobieniu duchowem — a tym ośrodkiem Mocy i Siły wszak jest Przenajświętsza Eucharystja, to życiodajne Źródło łaski i Miłości Bożej.

Zasiadłszy na Stolicy Piotrowej, nie przestaje okazywać nam wyróżniających dowodów miłości. Zadziwia dokładną pamięcią osób miejsc i szczegółów. Referat spraw polskich zatrzymał w swoim ręku.

Trudno w tak pobieżnym rzucie, gdy się jest ograniczonym w czasie, wyliczyć tak liczne dowody Jego pieczołowitości o nas. Niech wspomnę niektóre, a więc: sprowadzenie z Moskwy do Rzymu relikwii wielkiego męczennika za Wiarę św. naszego Patrona błg. Andrzeja Boboli Tow. Jez.; ustanowienie święta Najśw. Marji Panny Królowej Polskiej w dniu 3-cim maja: podniesienie kościoła Najśw. Serca Jezusa w Warszawie do godności Bazyliki mniejszej: Koronację Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie: obdarzenie Prezydenta Rzeczypospolitej przywilejem, jakim się cieszyli Królowie Polscy, gdy kreowanemu w Polsce Kardynałowi nakładali biret purpurowy i wiele innych łask i dobrodziejstw.

Ojciec św. Pius XI, nie pomija też żadnej sposobności, aby miłość do Polski głosić dobitnie, czy to zwracając się do pielgrzymek polskich, czy też do X. X. Biskupów naszych.

Muszę tu chociaż w streszczeniu przytoczyć te drogie słowa, jakie wyrzekł do pielgrzymki młodzieży polskiej w roku jubileuszowym 1925-tym w dniu 11 kwietnia:

„Widok wasz — mówił Papież — napelnia nas specjalną radością: przypominacie Nam Polskę. Przypominacie Nam Waszą i naszą ojczyznę, gdy i My poniekąd jesteśmy w prawie powiedzieć, że posiadamy obywatelstwo polskie, gdy tam narodziło się nasze biskupstwo, tam otrzy-

maliśmy święcenia, które nietylko są Nam mile, ale które wiążą wspólnotą intelektualną Nas, konsekrowanych tam na biskupa, z ojczyzną waszą i naszą“.

„Dzięki temu audjencja obecna nie jest taką, jak wiele innych, jakie tu w tym Roku Świętym się odbędą. Przybędą tu pielgrzymki liczne i różne, które całem sercem będziemy witali, wasza jednak pielgrzymka budzi w Nas te wszystkie czule i serdeczne wspomnienia, jakie wywieźliśmy z Polski, tej Polski, która ma jako wieczną dewizę „Polonia semper fidelis!“.

„Wiara dała Polsce moc przetrwania najcięższych chwil, wiara była często jej głównym puklerzem. Chcielibyśmy, abyście, powróciwszy z tej pierwszej waszej pielgrzymki i podróży do Rzymu, poczuli się wzmocnieni w Wierze Katolickiej, w Wierze Kościoła rzymsko-katolickiego: chcielibyśmy, abyście tę Wiarę wzmocnioną i silniejszą przekazali tym, którzy nie mogli tu przyjechać. Tę Naszą wolę wraz z błogosławieństwem dajemy Wam, abyście wierni tej wierze szli w dalsze wasze życie dla dobra swego i dla dobra waszej pięknej i rozległej ojczyzny: chcielibyśmy, abyście wierni zasadom waszych ojców, którzy z wezwaniem „Polonia semper fidelis“ żyli i ginęli w obronie tego hasła, wrócili do Polski i aby wasza młodzieńcza wiara szła z wami po całą Polskę, aby była i w Warszawie i w Wilnie i we Lwowie, w Grodnie, Poznaniu, Krakowie, Lublinie i w całej, całej Polsce“ .³⁾

Będąc naszym prawdziwym Ojcem i przyjacielem, Ojciec święty, chwalać nasze zalety i przywiązanie do wiary św., nie zamyka jednakże oczu na wiele brzydkich wad naszych.

I tak, zwracając się w czasie jednej z audjencji do Jego Eminencji X. Kardynała Kakowskiego, powiedział:

— „przypominajcie często w Kościołach, że nienawiścią i anarchją narody giną: miłością, porządkiem, prawdą i sprawiedliwością zachowują się i umacniają“.

Wytknąwszy sobie jako cel Pontyfikatu, aby rozszerzyć panowanie Chrystusa - Króla na świat cały, iżby się stało Królestwo pokoju w Królestwie Chrystusowem — Ojciec św. Pius XI pokłada duże nadzieje w Polsce, jako tej, której Królową jest Najświętsza Bogarodzica Marja, że godnie odpowie danemu jej przez Opatrzność posłannictwu, aby być przedmurzem chrześcijaństwa i twierdzą katolicyzmu jak ongiś.

Sam czynny, stanowczy i rozważny żąda i oczekuje od nas katolickiego, konsekwnetnego czynu.

³⁾ Wiadomości Archiepiscopalne Warszawskie, kwiecień 1925 r.

Nie w słowach, nie w obchodach tylko, lecz w czynie okażmy, że zasługujemy na miłość Ojca Świętego.

A mając tak wyraźne wskazania Stolicy Apostolskiej, postępujemy wciąż naprzód w dobrem, tępiąc niemoralność i zepsucie tak bardzo rozwielnione niestety, brońmy wiary św. rzymsko-katolickiej, tej najdroższej spuścizny po przodkach naszych przed zakusami wrogów wewnętrznych i barbarzyństwa ze wschodu. Nieśmy tam kaganiec wiary nieomyślnej, wspierajmy misje, pielęgnujmy powołania kapłańskie i zakonne, pokryjmy kraj cały siecią gęstą, sprawnych żywotnych organizacji katolickich, zdobądźmy się na ustawodawstwo katolickie, na rządy silne, sprawiedliwe i na katolickiej etyce oparte, — a zasłużymy na błogosławieństwo Boże i wywdzięczymy się naszemu Ojcu Świętemu za Jego ku nam miłość, na którąśmy, powiedzmy z ręką na sercu, jeszcze nie zasłużyli w zupełności.

W tym podniosłym dniu szóstej rocznicy Koronacji Ojca Św. Piusa XI niech się rozejdzie po wszystkich ziemiach Polski zew gromki i donośny: bacność, bierz się każdy i każda do szczerzej pracy katolickiej, na bok wszystkie kompromisy — a ty Ojcze Święty błogosław naszym wysiłkom i zbożnym poczynaniom, aby jaknajrychlej ziściło się w Polsce szcżytne hasło Twoje:

Pax Christi in regno Christi.

Inż. Aleksander Bosak-Hauke

NASZE HASŁA.

*Błysnęło słońce swobody
Do sławy tysiąc lśni dróg,
Naprzód zastępie nasz młody:
Hasłem Ojczyzna i Bóg!*

*Młodzieńczy ogień wre w łonie,
Weselem tryska nam twarz:
Połączmy serca i dłonie,
Wszak Polski przednia my straż.*

*Przez móżół w radości gody,
W gmach szczęścia przez cierpień próg:
Naprzód zastępie nasz młody —
Zwycięzców wieńczy sam Bóg.*

T. K.



Ze współczesnych zagadnień

Rok 1918 i rok 1928! Ileż wymowy historycznej, ileż treści zamykają w sobie-te dwa momenty w życiu państwowem Polski. Wówczas, to jakby sama historia wdarła się burzą wypadków w nasze niepewne losy. — jednym zamachem przekreśliła sprzeczne dążenia, wysiłki, obawy, orjentacje, programy słów i programy czynów, argumenty dyplomacji i argumenty krwi, pisząc na karcie Europy, między Bałtykiem i Karpatami wytarte przed wiekiem słowo: Polska. I dzień, w którym Polska tworzy i pisze świadomą wolą własną swą historję, tak jak ona przed dziesięcioleciem wypisała słowo: Polska.

A gdyby jeszcze wcześniej, gdyby w okresie Wrześni, czy Chelmszczyzny, w okresie złowróżbnych dni lipcowych 1914 roku, można było w jasnowidzeniu wysnuć przyszłą nić historii, gdyby można było wzbudzić wiarę w zniszczenie lub osłabienie wszystkich sił, pieczętujących niewolę Polski, gdyby można wyczarować w duszach ludzkich zmartwychwstanie i odrodzenie państwa w takich warunkach, o jakich marzyć się bały i marzyć nie mogły pokolenia, krwawiące się we wszystkich powstaniach, walkach i rewolucjach całego stulecia, jakież uczucia opanowałyby wówczas społeczeństwo polskie?

Czyż możnaby wymierzyć ogrom entuzjazmu i ogrom gotowości, do poświęceń i ofiar, gdyby danem było wówczas wzbudzenie pewności, że już niebawem odwróci się karta dziejów, a społeczeństwo polskie zmuszane do pracy dla obcych potęg, stanie wobec możliwości pracy dla siebie? Gdyby można było zejść do naszych narodowych katakumb i wskrzesić wszystkich bohaterów walk o niepodległość i dzisiejszą pokazać im Polskę? Tę Polskę, która własnymi siłami odbudowała setki tysięcy spalonych, zniszczonych zabudowań i warsztatów pracy, która zorganizowała własną administrację, wzorowe wojsko, dobrze funkcjonujące koleje, własny skarbiec narodowy, która ma uporządkowany budżet państwowy, która buduje i port własny w Gdyni, i flotę handlową i lotnictwo, i sieć radiową, i nowe fabryki, nowe ogniska wiedzy i kultury, która już się przygotowuje do wielkiej rewji gospodarczej w Poznaniu w r. 1929, która tworzy prawo własne, która po wojnach zwycięskich pod kierownictwem własnego, narodowego Wodza ustaliła swoje granice!

Powiedzcie — Wy bohaterowie walk, ze wszystkich historycznych pobojuwisk od Raławic aż po Górę Polską, i Wy mężowie stanu dawnej Polski, czy jesteście z nas dumni i zadowoleni, czy znaleźliście większą i potężniejszą, niż ta, której Wy pragnęliście, niż ta, o której Wy marzyliście i dla której Wy ginęliście? Dlaczegoż to — zatroskani — milczycie? Może Wasz przenikliwy wzrok dojrzał i tę Polskę, która stoi i dziś wobec tych samych historycznych trudności zewnętrznych, z którymi zmagala się dawna Polska, wobec tych samych sił wrogich i niszczących, które mogą być utrzymane na wodzy tylko przy najwyższym wysiłku harmonijnej i zorganizowanej pracy polskiej? Może Wasz przenikliwy wzrok dojrzał i tę Polskę, która stoi wobec ogromu niepokonanych i nierozwiązanych zadań w dziedzinie ustrojowej, gospodarczej i społecznej?

Zapewne, w głębokiej przenikliwości — moglibyście nam powiedzieć, że w tem miejscu Europy, miejscu krzyżowania się najsilniejszych a sprzecznych prądów politycznych, może istnieć tylko państwo silne i wewnętrznie szarmonizowane. Dla słabych i chwiejnych może tu być miejsce tylko w roli niewolników. To też pytający Wasz wzrok zdaje się mówić do nas: czy nie zaniedbaliście żadnej okazji do ugruntowania takiego ustroju, któryby utrwał i potęgował byt państwa? czyż nie powinniście zdwoić, potroić wysiłków dla stworzenia i rozwinięcia własnego gospodarstwa, aż do granic zakreślonych naturą warunków? czyż nie obowiązani jesteście zatroszczyć się o najcenniejszy skarb każdego państwa, t. j. o człowieka, żyjącego dziś nieraz w ciężkiej nędzy, zmuszonego dziś nieraz do tułaczki po obcych krajach, by zdobyć najświętsze prawo pracy i prawo chleba?

Tak jest! To są zasadnicze pytania i zasadnicze zagadnienia, które muszą być uświadomione do najgłębszych warstw współczesnego pokolenia Polski.

Czy — mimo splotu trudności wewnętrznych i zewnętrznych — wydobędziemy ze siebie te siły, które są niezbędne do rozwiązania głównych zagadnień w całym ich przekroju — oto kwestja, która decydować będzie o losach wielu przyszłych pokoleń, o utrwaleniu granic i ewolucji dobrobytu na ziemiach polskich w ciągu następnych stuleci.

To też zagadnieniom państwowym, zagadnieniom ogólnym — związanym stokrotnymi węzłami z osobistem powodzeniem obywateli polskich — musimy poświęcać więcej uwagi, więcej myśli i pracy, więcej umiłowania i uświadomienia, niż inne narody i społeczeństwa. Temu tematowi ma służyć i mój dzisiejszy referat. Nie jest to exposé członka Rządu; nie zamierzam nawet objęcia postawionego zagadnienia w całej rozciągłości, w całym przekroju. Chcę tylko korzystać z praw każdego

z obywateli, niezależnie od funkcji, jaką on w danej chwili pełni, by oświetlić niektóre z podstawowych zagadnień współczesnej Polski, tak, jak się one jemu indywidualnie przedstawiają.

Każda żywotna organizacja, czy instytucja musi mieć wyraźnie wytyczone zasadnicze cele swego wysiłku, swej pracy, swego zmagania się z życiem. Posiada je prawie zawsze nawet pojedynczy człowiek. Musi mieć je również państwo, jako organizacja zbiorowego życia.

Polsce, program państwowy wypisała sama historia dwu ubiegłych stuleci. Wiek XVIII wypisał nam krwawymi zgłoskami program w zakresie politycznym. Był to w Europie wiek pogłębiania się idei państwowej, konsolidowania państw na podstawie społecznej, tak jak znacznie dawniej podstawą i racją egzystencji państw była idea dynastyczna. Był to okres budowania fundamentów przyszłej, silnej, trwałej i wyposażonej w środki materialne władzy wykonawczej, był to okres zakładania podwalin dla praw i obowiązków obywatela wobec państwa, był to okres organizowania podstaw armij narodowych, jako szkoły i systemu świadomych obowiązków wobec państwa. Można by niemal powiedzieć, że na tych podstawach rozpoczęła się niebawem „naukowa“, celowa organizacja twórczych sił państwa, znajdującego się w coraz trudniejszych coraz bardziej skomplikowanych warunkach. Tego zadania Polska dawna nie wykonała, lub też wykonać już nie była w stanie. Prawie do ostatnich chwil samodzielnego bytu przetrwał bezwład wybujałego dawniej sejmowładztwa, które ostatecznie zdegenerowało się w formę instancji dla obrony interesów i egoizmu klasy silnych obywateli wobec słabego państwa.

To też nowa Polska, Polska r. 1918, stanęła wobec braku tradycji władzy wykonawczej, władzy, czynnie i konsekwentnie organizującej życie polityczne, oparte o zrozumienie szeregu ciągłych obowiązków wobec państwa.

Wiek XIX w Europie, to okres niebywale szybkiego postępu cywilizacyjnego, postępu opartego na rozkwicie produkcji i handlu, to okres, w którym zagadnienia polityczne przechodzą stopniowo na służbę dyspozycji ekonomicznych. Te ciężkie i liczne ofiary, które składał państwu obywatel XVIII i początków XIX stulecia, zostały mu z lichwiarskim procentem spłacone przez państwa w ciągu XIX i początku XX wieku. Rozwój bowiem ekonomiczny społeczeństwa, rozwój bogactwa i dobrobytu społecznego, rozwój produkcji, wymiany i konsumpcji pozostaje związany tysiącem węzłów z polityką ekonomiczną państw. Aktywizacja i spotęgowanie bogactw naturalnych, przemiana ich w dobra społecznie użyteczne, rozprowadzenie tych dóbr materialnych w głąb, do najszerzych warstw społeczeństwa — oto zasadniczy cel polityki państw nowo-

czesnych. Z tego wyścigu ekonomicznego, Polska i jej społeczeństwo nie tylko zostały wykluczone, ale przez sam fakt wewnętrznych kordónów politycznych i celnych Polska została zepchnięta wstecz, a wielka wojna światowa zniszczyła resztę prymitywnych wartości gospodarczych.

To też nowa Polska, Polska 1918 r., stanęła również w obliczu ruiny materialnej, wobec nędzy milionów jej obywateli, wobec niebywale ciężkich i wszechstronnych zadań gospodarczych, zadań, niecierpiących zwłoki mimo prawie zupełnego braku środków dla szybkiej i planowej realizacji tych środków i rekonstrukcji ekonomicznej. Oba te zadania historyczne: politycznej organizacji państwa i ekonomicznej organizacji społeczeństwa przez samą logikę faktów i sił wysunęły się na czoło współczesnych zagadnień.

Ale nie odrazu utarła się myśl, że nie można kontynuować metody budowy, tworzonej lub narosłej w okresie zaborów. Przez wiele dziesięcioleci, z pokolenia w pokolenie kształtował się wówczas specyficzny stosunek obywatela polskiego do rządów zaborczych, gruntował się negatywny stosunek do wszystkich obowiązków obywatela w odniesieniu do państwa, jak w dziedzinie podatkowej, wojskowej, samorządowej..., przez wiele dziesięcioleci polityka administracyjna i gospodarcza państw zaborczych kształtowała w ten sposób rozerwane dzielnice Polski, by przepaść między niemi pogłębić, by zniszczyć wszelkie, samorzutnie gromadzące się siły społeczne, by spacyć naturalną ewolucję gospodarczą, by spotęgować rozdzwienki społeczne i socjalne.

Tak więc w dzisiejszej polityce, państwowej, ani do tradycji historycznego sejmowładztwa polskiego, historycznej chwiejności rządu, chaosu skarbowo-gospodarczego i nędzy mas, ani też do tradycji atomizujących metod i działań w okresie zaborów nawiązywać nie możemy.

Na trzęsawisku tradycji historycznych i zaborczych — mimo nawet świetlanych szczegółów, które niewątpliwie historia dawnej Polski w sobie kryje — monumentalnego gmachu nowej Polski oprzeć nie możemy.

Nowa Polska musi być budowana na nowych zasadach, nowych fundamentach, zdolnych do udźwignięcia wielkiej i potężnej budowy, która nieraz narażoną będzie na potężne burze i potężne wstrząsy. Z piasku, którego każde ziarno chce reprezentować swój interes i swoją nieorganizowaną indywidualność, tego gmachu nie wybudujemy! Czyż więc usiłowanie wzmocnienia władzy Naczelnika Państwa i Rządu, wzmocnienia Skarbu, postawienia granitowych fundamentów armji, zabezpieczenia rozwoju gospodarczego — wedle pewnego planu i dyscypliny — a wreszcie zniwelowania — na drodze ewolucji krzyczących różnic społecznych może być charakteryzowane jako walka z demokratyzmem? Czyż takie ujęcie sprawy nie byłoby parodią historycznej,

a w konsekwencjach tragicznej gry obrońców dawnej „żrenicy wolności szlacheckiej?”

Musimy sobie jasno i wyraźnie uświadomić: przeszłość pozostała nam tak wielkie zaniedbania na każdym polu, że tylko wyteżoną, harmonijną, spokojną i cierpliwą pracą zdwojoną, spotęgowanym wysiłkiem możemy dociągnąć się do miary wielkich demokracji Europy i Ameryki. To dociągnięcie zaś jest kardynalnym warunkiem naszego niepodległego istnienia.

Z tego ogólnego sformułowania wynikają przesłanki o wielkiej praktycznej doniosłości. Świadomość ogromu zadań wewnętrznych, świadomość tej olbrzymiej dysproporcji między niezbędnymi koniecznościami, a stanem faktycznym w chwili obecnej staje się niewzruszonym fundamentem, bezwzględny dogmatem polityki pokojowej Polski i to zarówno w znaczeniu politycznym, jak i ekonomicznym. W Polsce nie ma człowieka myślącego, któryby marzył lub pragnął militarnego naruszenia cudzych granic. Chcemy budować swoje państwo wzwyż, t. j. rozbudować je pod względem cywilizacyjnym, ekonomicznym i kulturalnym, podnosząc jego poziom tak wysoko, jak na to nasze siły i zasoby materialne i moralne pozwolą. Nie my marzymy, nie my pielęgnujemy kult rozbudowania się wszędy, rozbudowania się kosztem obcych terytorjów. Przeciwnie, witamy z głębokim uczuciem solidarności każdy rzetelny fakt, utrwalający pokojową współpracę narodów i domagamy się, by szczytne hasła tej współpracy nie były fikcją, nie były grą słów starej, przedwojennej dyplomacji, wstydzącej się każdej zgodności słów i faktów.

Inż. Eugenjusz Kwiatkowski.



DO POLSKIEJ MŁODZIEŻY.

Powszechny, a ciągle rozwój cywilizacji, ogólny postęp w naukach i sztukach, coraz to nowe i coraz bardziej zadziwiające wynalazki, możność błyskawicznego komunikowania ich całemu światu — coraz wszechstronniejszy podbój przyrody przez jej pana — człowieka, — sprawiają, że wielu ludzi: uczonych, polityków, działaczy społecznych wysławia czasy dzisiejsze jako szczytowe objawy kultury, jako chlubę ludzkości, dowód jej niesłychanej siły duchowej i ciągłego postępu wzwyż. Z politowaniem niemal z pogardą patrzymy na minione wieki uśmiejemy się na wspomnienie ich naiwności i ciemnoty, chrzczimy je nazwą zacofania i barbarzyństwa. I w tem mniemaniu naszej niezłomnej wyższości i doskonałości utrzymywała nas przez długie lata prasa wszystkich narodów, t. zw. opinia publiczna, często uczone prace i badania.

Gwałtownie i boleśnie wyrwała nas z tego złudzenia ostatnia wielka wojna — wielka nie tylko dlatego, że trwała długo, że wzięły w niej udział wszystkie prawie państwa Europy i wiele pozaeuropejskich, że w niej zginęły lub straciły na zawsze zdrowie całe miliony — ale wielka w tem, co ujawniła, wielka w swoich następstwach politycznych i moralnych, w głębokiem przeobrażeniu, jakiemu uległa i mapa Europy i fizjognomia duchowa ludzkości.

Zawierucha wojenna z jednej strony zdarła tę ludzącą maskę powierzchownej i płytkiej cywilizacji i wskazała pod tą powłoką drżące najdziksze zwierzęce instykty i namiętności, dowiodła, że dzisiaj jesteśmy naprawdę barbarzyńcami nielepszymi od okrutnych dawnych Gotów i Wandalów, że to czem chlubiłiśmy się jako wysoką kulturą to w znacznej bardzo mierze tylko zwykła materialna, techniczna cywilizacja to jedynie liczne i szybko się doskonalące wynalazki, które ułatwiają nam życie, wygodę komunikacji, zewnętrzny komfort — nie mają jednak nic wspólnego z prawdziwą, głęboką, duchową, i moralną, a więc wewnętrzną kulturą — Z drugiej strony wojna właśnie te wszystkie pod cienką warstwą zewnętrzną, towarzyską, czy społeczną ogłady czyhające niskie instykty ludzkiej bestji wyzwoliła, rozpuściła i dała im pole do pohulania i pożerowania.

I pokazało się, że nauczyliśmy się w wysokim stopniu opanowywać przyrodę naokoło nas — nie umiemy natomiast panować nad na-

szem wnętrzem — nie ujarzmiłszy własnej natury z jej brutalnością, egoizmem i zwierzęcą zmysłowością.

Zwracamy naszą myśl i cały wysiłek do tego, co podrzędne — nie umiemy się skupić i zastanowić poważnie nad tem, co stanowi „rdzeń i wartość najszczytniejszą życia“ (Förster): nad duszą jednostek i ludzkości, nad jej istotnem życiem, dążeniami i celami.

Zatraciliśmy sam zmysł odróżniania spraw ważnych i drugorzędnych, rzeczy istotnych i dodatkowych — nie umiemy podporządkować codziennych małych, często błahych, banalnych i płaskich zabiegów o chleb powszedni wyższemu celom życiowym, jednemu istotnemu zadaniu człowieka: poważnej i ostatecznej trosce o duszę i duchową kulturę.

I słusznie pyta jeden z najgłębszych dziś znawców tej ludzkiej duszy (Förster) „czy rzeczywiście te wszystkie zdobycze cywilizacyjne, z których się tak chlubimy, służą do pomnożenia i zabezpieczenia życia umysłowego, czy też może wiodą jedynie do zdziczenia i uzewnętrznienia życia ludzkiego przez nieprzebrane sposoby użycia, jakich dostarczają“ — i stwierdza, że bez takiej kultury duchowej jako „panowania człowieka nad naturą własną“ sama cywilizacja nie posiada warunków do życia, zatem jest kwestją żywotną dla naszego społeczeństwa, czy posiada siłę do podporządkowania cywilizacji technicznej kulturze duszy — czy też nieodwołalnym przeznaczeniem wszelkiej wiedzy i umiejętności jest, by służył jedynie wyrafinowaniu materialnemu, a przez to zwyrodnieniu moralnemu.

Słowa te wyrzeczone zostały przed wojną. Dzisiaj sprawy zaszły jeszcze dalej — tragiczny stan rzeczy jeszcze się znacznie pogorszył. Ze wszystkich stron i we wszystkich krajach słychać narzekanie na przerażające wprost obniżenie się moralności powszechnej i zdziczenie obyczajów. Z czem się człowiek krył dawniej, czego się wstydził, tem dzisiaj chlubi się cynicznie. Przyziemność myśli, uczuć i dążeń, ogólne zmaterjalizowanie, rozleniwienie, rozpusta i namiętne gonienie przede wszystkim za dostatkami i użyciem choćby z brutalnem podeptaniem prawa innych do życia i szczęścia — zanik wszelkiej delikatności i subtelności w stosunku między ludźmi, siła pięści w miejsce prawa i sprawiedliwości — taka masa pospolitej nieuczciwości — to długi, ale bynajmniej nie wyczerpujący szereg tych wstrętnych objawów, których źródła zawsze gdzieś tkwiły i czyhały na dnie dusz ludzkich, ale które dzisiaj się panoszą beczelnie i cynicznie, zalewają nas i dławią.

W takich smutnych chwilach — w takim ogólnym zaniku wyższych porywów, panowania utylitaryzmu egoizmu i zmaterjalizowania — działa jak powiew ożywczy każdy objaw idealizmu i uduchowienia —

działa zwłaszcza, jak jasny promień wśród czarnej nocy ich objaw najwyższy, najwznioślejszy, świętość! Ma ona w sobie moc rozjaśniania duchowych mroków wskrzeszania zamarłych ideałów, rozżarzania wygasłych, ostyglych serc i porywania ich aż na najwyższe szczyty entuzjazmu, poświęcenia i męskiej wytrwałości.

Niech Was darmo nie przestrasza,

Że dziś podłość górą wszędzie!

Z wiary waszej wola wasza,

Z woli waszej czyn wasz będzie!

Czasy dzisiejsze ze swem pomieszaniem pojęć, wierzeń, pragnień i dążeń, z tym charakterystycznym chaosem i niepokojem w duszach, z tem gorączkowem i nerwowem rzucaniem się na oślep w wir zabaw i podniecających i oszołomiających rozrywek, byle tylko zapłacić czemś wewnętrzną pustkę, zapomnieć o gryzącym we wnętrzu robaku zwątpienia z tem krwawem na czole piętnem beznadziejności i rozpacz — dziwnie przypomina epokę tuż przed przyjściem Chrystusa — Kiedy się miało ku końcowi starożytnemu światu, kiedy wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzega i szaleje: bogi i ludzie szaleją; jak Jowisz, pan na niebie, tak i Rzym, pan na ziemi, kona i szaleje. Pokrzyżowały się drogi ludzkich myśli z wschodu na zachód, od północy na południe, idą, kołują i błądzą. Tak zwykle przed śmiercią bywa — ostatni to szal ostatnia gonitwa — a Fatum z nich się uraga — krzyż godłem swoim wzięło — i wszyscy wcześniej czy później padną przed krzyżem.

I jak wtedy cała ludzkość świadoma swej nędzy duchowej w poczuciu braku wszelkiego dogmatu — zwątpiwszy we własne siły do wydobywania się z chaosu, tęskni do światła i siły wyższej, wyciąga ręce do tego, ktoby ją oświecił podniósł i zbawił — a przez usta swoich najgłębszych myślicieli woła: chyba Bóg zstąpi na ziemię i poda człowiekowi rękę — bo sama ludzkość bezsilna.

Tak i dzisiaj coraz głębiej i powszechniej utwierdza się przekonanie na całym świecie, jak długi i szeroki, że jedynie nawrót całej ludzkości do Boga, do ideałów religijnych i moralnych, zwrot od zewnątrz ku wnętrzu — do zagadnień duszy, zdolny jest wyrwać nas z tego dziwnego splotu niewiary, zepsucia i zmaterjalizowania, które stanowią zło życia dzisiejszych ludów tzw. kulturalnych.

Przekonanie to, spontanicznie wydobywające się ze zboliałych i zwątpiałych dusz, ta tęsknota do Bóstwa, do zaświatów, do czegoś, coby zdolne było zapłacić i zaspokoić nieskończone strapienia człowieka serca — nie są nowością, nurtują w głębiach społeczeństw od lat dziesiątków — nie tylko wobec piętrzącego się zła w naszych czasach nabrały mocy, intezywności i wyrazistości. Niezawsze jeszcze do-

syć świadome swojego najgłębszego źródła, często niepewne w wytknięciu celu i doborze środków — pragnienia te i tęsknoty błędzą dotąd niejednokrotnie, szukają dróg i wyrazu — tęsknią do Boga, pragną go, choć go jeszcze nie zawsze znajdują — ale potężnieją w naszych oczach, wzbierają, jak przypływ morza i zwiastują zbliżanie się nowej w dziejach epoki: prawdziwego, powszechnego, dobrowolnie uznanego Królestwa Chrystusa w sercach ludzi i w społeczeństwach. „Problem religijno-moralny staje się znowu najważniejszym i najbardziej aktualnym zagadnieniem nowoczesnego człowieka“. Zdajemy sobie coraz wyraźniej z tego sprawę, że jeżeli nie chcemy zginąć, jeżeli świat nie ma zdążać ku rozprężeniu wszelkich więzadeł, jakie go podtrzymują — to musi nastąpić radykalne przewartościowanie dzisiejszych wartości życiowych,¹⁾ że ziemia i życie na niej, choćby w najdoskonalszym dobrobycie, nie zaspokoï nam serc ani nie zaspokoï pragnień — nie nasyci głodu szczęścia, bo jak słusznie powiedziano, duch ludzki jest ową pochodnią gorejącą, choć ją do ziemi nachylisz, ona zawsze płomieniem ku niebu zwracać się będzie. (Pesch).

I w tej walce o ideał stają w wielkiej pielgrzymce ludzkości ad astra, jako drogowskazy, ci, których owe dusze — pochodnie gorzały jaśniej — i spalając to wszystko, co niskie, przyziemne, oświecały świętym płomieniem jedyną drogę do prawdy dobra i pokoju — tj. święci. Ten, którego Młodzież polska czci najmłodszy ze wszystkich kanonizowanych wyznawców — ową drogę wzwyż, ową dążność do ideału nadziemskiego wyraził tak prosto a trątnie: Nie jestem stworzony dla rzeczy doczesnych, ale dla wiecznych! Droga i cel, ziemia i niebo, materja i duch, ludzka nędza, grzech i Bóg — to są owe bieguny — na które tyle światła rzuca jeden krótki aforyzm, wielka dewiza całego życia św. Stanisława Kostki.

Słyszysz się dosyć powszechne narzekania, że w wolnej Polsce i młodzież także bardzo wyraźnie zmieniała się na gorsze — że sprzeniewierza się owemu górnemu ideałowi — że żyjąc w atmosferze tak bardzo niezdrowej, często zdeprawowanej, sama się psuje — patrzy na zło i z niem się oswaja, wrażliwość sumienia, zmysł moralny w niej tępieje — nurtuje ją przesadny i niezdrowy krytycyzm, pesymizm i zniechęcenie do życia — a jako psychiczna reakcja: chęć użycia za wszelką cenę — wyzyskania tych paru ziemskich chwil, by zaspokoïć nieugaszone pragnienie szczęścia, ale pojętego nisko, przyziemnie, materjalnie.

Dawniej — mówią — w niewoli, przyświecał jej wielki nieśmiertelny ideał: dążenie do niepodległości. Natury prawe, szlachetniejsze

¹⁾ To czas już uznać bez zastrzeżeń, iż „cel światów — szlachetnienie“, a „najwyższy rozum — cnota“.

zapatrzone w ten cel wysoki, rwały się do walki o Polskę, przygotowywały się fizycznie i duchowo do zmierzenia się z wrogiem — nie bały się trudu, poświęcenia — niemal radośnie niosły ofiarę — nawet z życia. Ta myśl ich podtrzymywała, ta nadzieja uskrzydlała, chroniła od niskich pokus, hartowała wolę, uświęcała wysiłki, porywała wzwyż. Dziś — kiedy się pragnienia całych pokoleń porozbiorowych spełniły — zabrakło owej wzniosłej idei, która wykuwała wielkie charaktery i wielkie czyny — młode pokolenie obniżyło lot, zmaterjalizowało się — i znieprawilo.

Nie wchodząc w ocenę, czy słuszną jest ta opinia — jedno jest prawdą niewątpliwą: człowiek bez idei żyć nie potrafi, jeżeli chce zostać człowiekiem — zwłaszcza nie potrafi tego młody. Ten, który tak dobrze znał wzloty dusz młodocianych — Mickiewicz — powiedział „Każda dusza musi czemkolwiek być poruszana, jeśli nią nie ruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszać w niskości i podłości“. — W okresie młodej bujności sił i potężnych wewnętrznych porywów albo się pójdzie w służbę wielkich ideałów i nad poziomy wyleci, by okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknąć z końca do końca — albo się stanie owym przyziemnym płazem, nurzającym się w trupich wodach egoizmu, zmysłowości i moralnego znieprawienia.

I dlatego właśnie św. Stanisław jest jakby stworzonym na patrona dla dusz młodych. On ten wysoki ideał ukochał i pozostał mu wiernym aż do grobu. Żył jak Anioł, umarł w młodziutkim, w Waszym wieku, jako wielki święty. Zdawałoby się, że nic wielkiego — nie miał nawet na to czasu. Mógłby powiedzieć za współczesnym sobie Kochanowskim: „Wiodłem swój żywot tak skromnie, że ledwie kto wiedział o mnie“. Bo z czegoż się składa to jego kilkunastoletnie życie? Pierwsze lata w domu rodzinnym na wsi, potem niedługie studja w Wiedniu — i niecały rok nowicjatu u Jezuitów w Rzymie. To wszystko. Nie wygrywał sławnych bitew, nie wpływał na losy państw i narodów, nie wślawił się jako głośny uczonec, czy natchniony, uwielbiany artysta. Nie znał go nikt prócz najbliższych i gdyby nie świętość właśnie, byłby przeminął, jak przemija tylu — bez śladu na ziemi. A jednak dzisiaj niejeden z tych, którzy nigdy nie słyszeli żadnego nazwiska polskich królów ani naszych głośnych wojowników — ze czcią wymawia imię wielkiego świętego — najodleglejszych zakątków świata półdżicy mieszkańcy, co nie słyszeli nigdy, że istnieje Polska, czczą go na ołtarzach i modlą się do niego. Bo słusznie powiedziano, że nie lata, ale cnoty czynią świętych*). A właśnie o nim, o św. Stanisławie pisze ks. Skarga, że

*] i niekoniecznie rozgłosne, po ludzku sławne czyny, są najbardziej wartościowe w oczach Boga.

„laty był młodziuchny, ale mądrością mężem, wszystkim miły, nikomu nie przykry“. Szczera, niezłomna ufność ku Bogu, a nielada czystość życia i dziecięce nabożeństwo do Matki Bożej, wierność w małym, sumiennność w wypełnianiu najdrobniejszych codziennych obowiązków — i wzrok stale zwrócony tam w górę, gdzie widział swoją prawdziwą ojczyznę, sprawiły, że w kilkunastu latach „przeżył czasów wiele“ i osiągnął taki wysoki stopień świętości.

I w tem właśnie widzę wyjątkowo pouczający przykład dla Was. I Wasze życie jest dzisiaj mocno ograniczone, i Wy nie macie jeszcze pola do wielkich, rozgłosnych na zewnątrz czynów, i Wasze lata młode są dopiero przygotowaniem do odegrania pełnowartościowej kiedyś roli późniejszej — ale jak w takich nawet bardzo ograniczonych warunkach można z życia uczynić prawdziwe arcydzieło — oto czego uczy św. Młodzieniaszek „Nadziemska pogoda, jasność i zdrowie“ jaka bije od jego postaci, podkreślana tak często przez tych, którzy się z nim za życia zetknęli, moc charakteru posunięta aż do bohaterstwa, umiejętność i gotowość złożenia z siebie nawet najtrudniejszej ofiary tam, gdzie tego wymagała wyższa idea — jednym słowem ten w najszlachetniejszym znaczeniu idealizm nie słów tylko ale czynów i całego życia — jest powodem, dlaczego go dziś uważamy za jednego z najgłośniejszych „wyobrazicieli moralnego piękna w ojczyźnie“.

Jeżeli Polska była naprawdę przez długie wieki przedmurzem chrześcijaństwa, to na to piękne i zaszczytne miano zasłużyła nie tylko przez ofiarną na tyłu polach bitew przelaną krew przez mężne potykanie się z wrogami zachodniego chrześcijaństwa i zachodniej kultury od Bałtyku aż po Morze Czarne, ale także przez duże skarby tego piękna moralnego, przez wierne i niezachwiane praktykowanie zasad chrystjanizmu w życiu prywatnem i publicznem, zwłaszcza w polityce zewnętrznej — a wśród najwyższych tej kultury wyobrazicieli obok Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich i Sobieskich staje godnie płomienny Skarga, bohaterski, niezłomny Kordecki i kryształowo czysty św. Stanisław — jako protagoniści w najtrudniejszej walce o wewnętrzne duchowe wartości jednostek i całego narodu.

Dzisiaj, kiedy tych właśnie walorów moralnych, tego odrodzenia dusz tak bardzo całemu światu potrzeba, kiedy się nasze serca wyrwywają do wyższych, jaśniejszych światów — uczmy się całym sercem kochać te ideały, które przyświecały za życia św. Stanisławowi — niech one i nam tak skrzydła wyłamią do góry, by już nie mogły na dół skrócić lotu; uczmy się za jego przykładem ze słabością łamać się już za młodu — zrozumiejmy, że „na ziemi być Polakiem to żyć bosko-

i szlachetnie“ — a przede wszystkim „że zbawić się nie jest to uciec z placu, ale zwyciężyć“.

Ten, który te słowa wypowiedział — Mickiewicz — dodaje gdzieś indziej:

„Bóg pomazańcom swoim znak na czoło kładnie, —

Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie“.

Trzeba się uczyć odcyfrować te znaki ręką Bożą pisane na czołach najświętszych jego wybrańców, układać z nich drogowskaz życia, kodeks sumienia — jednostkowego i narodowego, bo prawdziwe pozostaną zawsze słowa: „Niema odrodzenia świata bez odrodzenia serc“.

„Chcecie, aby naród był wiekuisty, dajcie mu źródła wiekuiste“
(Pro patria).

Józef Piasecki.



JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!

...Może na tarabanie pisana w ogniu płonących skroni — przy wtórze wesołej śpiewki żołnierskiej.

Może tak nagle zatęskniło serce do Ojczyzny dalekiej, iż poszło jej szukać po bezdrożach złotego marzenia, żali nie wyjdzie na spotkanie błędnie tułającej się myśli... tu, wśród tych gór auzońskich i pod obcym niebem?

Chowali oni wszyscy skarb żarliwej wiary, że Polska jeszcze nie umarła, bo żyją ci, co duch jej, niby Sanctuarium, wynieśli z Macierzy na szablach — a jeden tylko z nich snadź przeznaczony był, aby ucieleśnić tę ideę polskiej nieśmiertelności, która po dzień dzisiejszy jest naszym ukrzepieniem i naszą mocą.

Święta pieśni legjonowa!...

Pamiętką być miałś owych górnych przedsięwzięć oręża polskiego i związanych z nim nadziei słonecznych, owym wiernym talizmanem zwycięstw, sławy i triumfu, przyciskany gorąco do piersi, jak ryngraf w chwilach roztrzygających — a stałaś się, wbrew zamierzeniu, czemś więcej, czemś świętszem nawet, niż tam pod niebem włoskiem wymodlono cię ongi... oto przesłaś komunją na usta Narodu, by rozpalać w nim po wszystkie czasy płomień miłości Ojczyzny.

Pieśń, zwyczajna pieśń, jednym rzutem ręki, jak stwierdza manuskrypt, ciśnięta na papier, przecież tętniąca żywą krwią dawnych bohaterów, dawnej glorii i świętości.

I rzecz dziwna. Zagaął zgoła słuch o pieśniarzu. Zwrotkę śpiewki przejęły usta wszędzie, gdzie w pacierzu mowa polska płacze i zdawało się, że owa bezimienna, bezimienną zostanie na zawsze.

Z biegiem lat wszakże odkryto autora. To Józef Wybicki, za młodu konfederat barski, późniejszy poseł Czteroletniego Sejmu, poeta.

Mówiono o nim: „marzyciel”. A jeśli istotnie naturą był raczej literacką i poetyczną, myślicielem raczej niż trzeźwym, rozważnym, obliczającym okoliczności, politykiem — to marzył... tylko o szczęściu swego kraju i tem marzeniem opromieniał trudy i ofiarny znój dla Polski.

A gdy mu się wiara po klęsce Maciejowic łamała, opuszcza kąt rodzinny, rzucając się w Paryżu w wir gorączkowej, organizacyjnej pracy.

Zawiązały się we Włoszech legjony. I tam co rychlej pośpieszył Wybicki, „niosąc ten żar, którym płonął, to czucie pełne porywów dla Ojczyzny”.

Bo był zmartwychstającego oręża polskiego duszą i krwią, przyja-

ciel szczerzy Dąbrowskiego, z którego też nieśmiertelnem imieniem związał nieśmiertelne pieśni swojej strofy.

Na schmurzony horyzont Europy wtaczał się promienny rydwan „boga wojny“, a z ponad wyszczerbionych baszt Medjolanu płynęło ku polskiemu ludom na wsze strony, gdziekolwiek przebywali, grzmiące słowo — rozkaz, wiernego Ojczyźnie do ostatniego momentu bojownika: „Polacy! Nadzieja powstaje. Rzućcie broń, którą was nosić przymuszono, bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów „za wolność!“

I oto w małej mieścinie Reggio, w r. 1797, z ducha marzyciela — poety wyrывa się głos triumfu, wyzwolenia z kajdan i niewoli:

„Jeszcze Polska nie umarła,
Kiedy my żyjemy.

— — — — —
Marsz, marsz Dąbrowski
Do Polski z ziemi włoskiej,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem!...

Trąbka zagrała na wymarsz. Na wymarsz do Ojczyzny dalekiej, kędy spełnić się miał ów dziw zjednoczenia wszystkich braci na jednej polskiej ziemi.

„Zgoła, któż wszystkie cuda opisze? Nie kręci Ci się w głowie to czytając — donosił z Medjolanu Wielhorskiemu Wybicki — mnie się zda, jak w malignie, że lecę przez tysiące stopni, gdzieś tam na dno... Więc wszystko się dopełnia. Ja w tem tryumfuję, bo zawsze byłem za Dąbrowskim, tak, jak teraz za legionami, w których zbawienia naszego szczególną zakładam nadzieję. Szanowni wybawiciele nasi, gotujcie się odbierać te laury, które Wam wdzięczna ręka uwije“...

— — — — —
Tak rychło przysły złote sny o wolności, tak rychło rozwiały się błękitne marzenia o wyzwolonej Ojczyźnie!

W jadowitej ziemi San Domingo, w krętych wawozach Somosierry legły utrudzone ciała tych, co w okrężnej drodze po przez świat szeroki nie zdążyli już do Polski. Tułaczym szlakiem zawędrowała jeno osierocona pieśń, którą niegdyś legiony witały „zorzę nadziei“. Naród ją poznał i złożył na ołtarzu swych świętości.

Oto jakaś wiecznie odżywająca moc, stukilkudziesięciu laty nie stępiona, wieje z tej pieśni — przodownicy. Bo wszak do dzisiaj ogrzewa ona każdą pierś, dreszczem natchnionego szarpnie wzruszenia, skrzepi ufnością, że mimo klęski, gwałty i cierpienia — Polska nie zaginie, „póki my żyjemy“.

I póki w codziennym pacierzu lka ta droga mowa polska...

Dr. Witold Bełzaf

Z dziejów wielkiego Wydawnictwa

Zdarza się często, że o zabytkach, dziełach sztuki, osobliwościach i przedsiębiorstwach jakiegoś miasta najmniej wiedzą ci, którzy stale w tem mieście przebywają. Każdy człowiek bowiem tak przywyka do pewnego stałego kółka myśli, zajęć, znajomości a nawet codziennych przechadzek, że łatwo uchodzi jego wiadomości, co poza tem kółkiem leży, a tem bardziej, co niespodzianie a po cichu wyrasta. Tem się tłumaczy, że wielu prawie nic nie wie o bardzo dużem dziele wydawniczym katolickiem, które w Krakowie powstało i coraz bardziej się rozwija. Otóż o tem dziele, t. j. o Wydawnictwie Księży Jezuitów przy ul. Kopernika 26 chcemy tu podać kilka wiadomości. Z wiadomości tych przekonają się czytelnicy o starej a zawsze nowej prawdzie, że dzieła Boże rosną po cichu, lecz bardzo potężnie, a nadto zachęca się może, by obficie, niż dotąd, korzystać z bogatego źródła dobrej literatury, jakie Opatrzność Boża wzbudziła im pod ręką.

Pierwsze początki Wydawnictwa Księży Jezuitów sięgają r. 1872.

Osiedlony powtórnie w Krakowie w r. 1867 zakon św. Ignacego od pierwszej chwili oddał się w opiekę i służbę Najśw. Serca Zbawiciela. Temu Boskiemu Sercu poświęcił starą, dziś już nie istniejącą, a tak niegdyś ulubioną całemu miastu kapliczkę na Wesolej; cześć tego Bożego serca głosił słowem w kazaniach i rekolekcjach; chwałę Jego postanowił szerzyć i drukiem. W roku 1872 ukazała się poraz pierwszy na dwóch maleńkich karteczkach t. zw. Intencja Apostolstwa Modlitwy, czyli zawiązek pisemka, które później miało nosić nazwę: Posłaniec Serca Jezusowego.

Powodzenie tego pisemka, które po dwóch latach zamieniło się już w arkuszową ilustrowaną broszurkę, było wprost niesłychane. Wydawana zrazu w paru tysiącach egzemplarzy, po kilku latach dorosła „Intencja“ kilkudziesięciu tysięcy; nie minęło lat 10 a przeszła liczbę stu tysięcy, stając się tem samem najpoczytniejszem polskiem pismem. Małutkie czerwone książeczki rozchodziły się po całej Polsce, roznosząc wszędzie cześć i miłość Bożego Serca; dostawały się nawet ukradkiem poza dawne rosyjskie i pruskie kordony, niosąc zdrową myśl i pobożne polskie słowo do Królestwa, na Wołyń i Litwę, na Śląsk i Pomorze, a nawet na wszystkie szlaki, znaczone potem i łzami polskiego wychodźstwa, do północnej i południowej Ameryki, do Westfalji, Danji i Szwecji.

Na „Posłańcu“ jednak nie mogło się skończyć. Siła prasy wrogiej Kościołowi tak rosła, że trzeba jej było coraz to nowe pisma przeciwstawiać. To też w roku 1882 obok wspomnianego pisemka powstały

Misje katolickie, ilustrowane czasopismo, informujące o ruchu misyjnym świata; w roku następnym powstał Przegląd Powszechny, poważny naukowy miesięcznik, dostarczający inteligencji katolickiej wiadomości i poglądów na wszystkie aktualne sprawy; w r. 1900 przybyły Głosy Katolickie, które pod szatą ulubionych niebieskich broszurek omawiały co miesiąc popularne religijno-społeczne zagadnienia, w r. 1905 przejęto z innych rąk dwumiesięcznik, potem miesięcznik Sodalis Marianus, który w roku 1920 wyłonił ze siebie odrębnie wychodzące pismo Wiara i Życie; nareszcie w r. 1927 do całej poprzedniej serii dołączył się organ niedawno wprowadzonej do Polski, a świetnie rozwijającej się Krucjaty Eucharystycznej dzieci p. t. Hostja. W tej chwili wychodzi więc w Wydawnictwie Księży Jezuitów 7 pism periodycznych, do których trzeba dodać wychodzący co rok Kalendarz Serca Jezusowego czyli Apostolstwa Modlitwy. Prenumeratorów liczą te pisma ilość bardzo różną. „Posłaniec“ ma ich zgórą 140.000, „Głosy“ około 40.000, do 50.000 odbiorców ma Kalendarz, inne pisma wahają się między trzema a sześcioma tysiącami, zależnie od swego poziomu i rodzaju.

Oprócz pism periodycznych wszakże wychodzi bardzo wiele książek. Pierwsze miejsce zajmują oczywiście książki ściśle religijne i książki do nabożeństwa, ale obok nich ukazują się też dzieła naukowe z zakresu teologii, filozofji, historii kościelnej, socjologii, misjologii i krajoznawstwa a nawet opowiadania budujące i sztuki sceniczne dla młodzieży. Spis tych książek wypełnia duży katalog, liczący kilkaset numerów, a wzbo-gacający się co rok licznymi nowymi wydawnictwami. Obliczone nie na dochód, ale na szerokie rozpowszechnienie w apostolskim celu, rozchodzą się te książki, jak i pisma po całej Polsce przez ogromny szereg księgarń, które mają z Wydawnictwem Księży Jezuitów księgarskie stosunki, albo nawet i komisowe układy. O sile produkcji świadczy choćby ten szczegół, że przerabia się w drukarni corocznie do 17 i więcej wagonów papieru.

Co się tyczy organizacji całego dzieła, aż do roku 1918 drukowało się wszystkie i periodyczne i nieperiodyczne publikacje w obcych drukarniach. Z chwilą jednak, kiedy po wojnie, wśród niepewności, potem spadku waluty, wszelka kalkulacja stała się prawie nie możliwą, ogromnym wysiłkiem i wśród wielkich trudności zdobyło się Wydawnictwo na niewielką zrazu, ale własną drukarnię. Drukarnia ta co rok prawie powiększała się po trochu, aż wreszcie w chwili obecnej doszła do tego, że liczy dwa linotypy, dwie maszyny bardzo duże, trzy średnie i trzy małe, a do tego dużą introligatorkę z maszynami i cały szereg potrzebnych przyrządów. Jeśli weźmie się w rachubę samych Ojców

pisarzy, Braci pracujących w biurach, świeckich urzędników oraz personal drukarski i służbę, to pracuje razem przy tem wielkiem dziele katolickiego wydawnictwa około 70 osób, a wszyscy ci pracownicy zaledwie mogą nawałowi pracy podolać. Nagrodą tu jednak jest świadomość, że dobre słowo, mówiące o Bogu i Bożej prawdzie i miłości, rozchodzi się jak Polska długa i szeroka, trafiając nie już do setek tysięcy serc, ale do milionów.

A nad całem tem dziełem świeci to słońce, co wzeszło od pierwszej chwili nad jego kolebką, miłosierne Serce Najśłodsze Zbawiciela. Bez żadnej wątpliwości błogosławieństwu tego Serca zawdzięcza Wydawnictwo całe swe powodzenie, Jemu przypisuje olbrzymi swój rozwój. Dlatego wśród wszystkich dążeń i celów na pierwszy plan zamiarów wysuwa się to jedno, żeby znajomość, cześć, miłość Bożego Serca roznosić po całej zmartwychwstałej Ojczyźnie.

Propaganda dobrej prasy jest dziś sprawą tak ogromnej i zupełnie pierwszorzędnej wagi, że każdy dobry katolik, pragnący triumfu Królestwa Bożego, powinien dla dzieł wydawniczych katolickich mieć wielkie zainteresowanie i głęboką życzliwość.

J. R.

MACIERZ POLSKA

Gdyby Macierz zdołała objąć te obszerne dziedziny, które zamierza zagarnąć, gdyby stanąwszy na silnej podstawie mogła i potrafiła spełnić podjęte zadania, to w ciągu lat kilkunastu wyrosłyby oświecone, szlachetne i moralne pokolenia, złane w jeden wielki, oświecony, moralny, szlachetny i patriotyczny Naród.

A wówczas bez względu na wszelkie burze moglibyśmy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Macierz nie dosyć założyć — trzeba ją umocnić, trzeba ją oprzeć na niewzruszonej podstawie, trzeba jej rozwiązać ręce i dać jej siłę. Na takim gmachu z większą, niż na każdym innym, że słusnością można położyć napis: NARÓD SOBIE.

I trzeba go zbudować koniecznie: tego chce ból przeszły, tego obowiązek teraźniejszy, tego przyszłe dobro i szczęście.

To też zgrzeszyłbym przeciw własnemu społeczeństwu, gdybym na chwilę przypuścił, że słowa moje pozostaną dźwiękiem bez echa.

Wiem i jestem pewnym, że ci, którzy je czytać będą, zrozumieją myśl moją i powiedzą sobie: daliśmy dużo — trzeba dać więcej i dawać ciągle!!

Henryk Sienkiewicz.



Królowa Korony Polskiej

*Jak długa ziemia polska i szeroka,
Od wód Bałtyku po śnieżne Tatr szczyty,
Od ujścia Wisły do Morskiego Oka,
Gdzie tylko biały orla znak wyrity, —
Jeden hymn płynie, wielki, narodowy
Polskiej Królowy.*

*Królowo Polski! Tobie polskie dzieci
Niosą hołd serc swych i swych serc ofiary,
Tobie szczególnież świecimy dziś Maj trzeci,
By Ci dochować miłości i wiary:
Boś Ty jest naszą dziesięcio-wiekową
Polską Królową.*

*Tobie dziś działa, Tobie biją dzwony,
Z wiatrem Ci polskie sztandary łopocą,
Rotę przysięgi składają miljony
W połysku szablic, z serc wiarą i mocą;
Boś Ty nad całą dziedziną Piastową
Naszą Królową.*

*Ku czci Twej z mownic rzewne płyną słowa,
Jak jesteś cudna, a dobra. a miła...
Jak, gdy nas dola gnębiła wiekowa,
Tyś jedna nigdy nas nie opuściła;
Więc dziś Cię każe prawo narodowe
Mieć za Królowę.*

*
* *
*

*Nie bądź nam gniewną o Błogostawiona,
Żeśmy Ci lat sto nieśli łzy i skargi,
Bo dusza nasza była umęczona,
Bo ból nam ranił i serca i nargi.*

*Dziś, gdy nam niebo znów się wyjaśniło
I już wolności rozbłysła nam zorza,
Gdy na Twe prośby ojczyznę nam miłą
W dawnych granicach dała dobroć Boża,*

Gdy na nas nowych łask Twych zlewasz strugi —
 Biorąc je z Twojej dobrotliwej ręki
 I płacąc dawne i obecne długi:
 Serdeczne, Matko, składamy Ci dzięki!

Dzięki za wolność; za to, że w niewoli
 I w tej dziejowej strasznej zawierusze,
 Myśmy na starej ojców naszych roli
 Trwali — i polskie zachowali dno.

Dzięki Ci za tę opiekę wiekową,
 Żeś tyle sercom wlewała otuchy,
 Za tę łączącą nas w jedno moc nową,
 Że nam przyszłością jasną skrzydlisz duchy.

O! jeszcze Matko, krzep dalej nam siły,
 Byśmy o byt nasz wszystkie zmogli boje,
 By oschły oczy z łez, a z krwi mogiły,
 By szczęsnem było to Królestwo Twoje!

* * *

Z Tatrzańskich turni, w płomieniach zórz zraua
 Na ziemi polskiej krainę bogatą,
 Schodziła zawsze jak słońce świetlana,
 By błogosławić i rodom i chatom

Polskiego ludu — wszechświata Królowa!
 Jak Matka dobra, co do dzieci schodzi,
 By wypowiedzieć im pociechy słowa,
 By się zapytać, jak im się powodzi?

I szła tak codzien przez siola i miasta
 Z uśmiechem matki. Pani miłosierna,
 Szła poprzez złote od zbóż uiny Piasta,
 Ziemiom i sercom polskim zawsze wierna.

Zwiedzała one kapliczki na grusze
 I męki Boże gdzie się lud Jej modlił,
 Gładząc sieroce główiny pastusze,
 Rada, że wszyscy tak prości nie podli...

A gdy na Anioł Pański dzwon uderzał
 I uznojone chyliły się czoła,
 To wsluchiwała się w szeptu pacierza —
 Aże się cisza robiła dokoła...

Anioł Stróż Polski zbierał szeptu one
 I pot płynący z czoł polskich oraczy, —
 I to są chwile te błogosławione,
 Które mi naszych dziejów bieg się znaczył.

I tak rankami, czy w skwarne południe.
 Gdy spracowany lud ziem Jej się krzepił,
 W ciche wieczory, czy w maje czy grudnie
 Trwała z nim dzień w dzień, by mu było lepiej.
 A gdy na Polskę zwała się burza,
 I łódź ojczysta jęła ginąć w toni,
 Ona bronila swojego „Przedmurza“
 I dziś, w wolności dniach, dalej go broni.
 Bo gdy grom nieszczęść na kraj Polski padnie,
 Czy się rozpęta burza nad chatami —
 To z trwogi o nas i Jej skroń przybladnie
 I Ona umie zapłakać też z nami...
 I choćby rozpacz szarpała nam dusze
 Jeszcze w Niej możemy mieć naszą nadzieję,
 Że skoro do Niej zwrócimy się w skrusze,
 Przez Nią znów niebo chmurne rozjaśnieje.
 Tak Ona dobra — taką Ją wciąż znamy!
 Więc trzykroć szczęśni w złej czy dobrej doli
 W Marji matkę mieliśmy i mamy,
 Która współczuje, gdy nas co zaboli;
 Która i znoje i łzy nasze zliczy
 I krzyże nasze pomoże nam znosić, —
 To nasz talizman, drogi, tajemniczy —
 Tylko Ją kochać, czcić, wielbić i prosić!

* * *

Nad niny polskie, nad polskie chaty
 Czy w łunach słońca, czy w srebrze nocy
 Tak samo dzisiaj, jak i przed laty
 O sercu Matki — o wielkiej mocy
 Schodzi Świellana — Niepokalana
 Marja — Królowa lasza...

I słucha, jak Jej biją pokłony
 Łany zbożowe, jak grają dzwony
 Na Anioł Poński
 W południe, tak cudnie, —
 A lud włościański
 I on rycerzy i tych w kolebce
 Wierzy i szepce:

Pani to, Pani i Matka nasza!

I dzieci o Niej już mówić umią
 I starce nncą Jej rzenne pieśni, —
 Nad kapliczkami Jej lipy szumią,
 Grzmiać Jej kapelą śpiewacy leśni
 W wielkiej podzięce — a Ona ręce
 Nad całą Polską wznosi, —

I pot znużonym z czoła ociera
 I tych co bronią ojczyzny, wspiera
 I pacholeta
 Czy w dnie, czy w nocie — sieroce
 Ta Matka święta
 W zlej doli cieszy i z wymodloną
 Spiesz obroną
 I Syna dla nas o łaski prosi...

Więc ile w piersiach serc polskich bije,
 Ile z rycerskich rąk szabel błyska,
 Tyle ich kocha i czci Marję,
 Tyle ech o Niej płynie przez rżyska
 Iż wszecz i w dale Marji chwale
 Śpiewa hymnu Polska cała...

Jej się w opiekę nfną oddaje,
 Pod Jej sztandarem znów murem staje
 U swoich granic
 I śluby czyni Władczyni
 Iż nigdy za nic Jej nie odbieży
 Ale dochowa przymierzy i słowa —
 Byleby Ona mu królowała!

* * *

Z gwiazd i błękitów
 Twój tron
 Pani Lechitów
 Królowo!
 Nad Twoją głową
 Gwiazd rój...
 A od ziem Lasznych,
 Z chat i pól naszych
 Jak dzwon
 Serca Ci biją
 Marjo
 I hoła Ci niosą swój.

Dotąd w żalobie
 Sto lat
 Śliśmy ku Tobie
 Boleśni...
 Niosąc serc pieśni
 I łzy —
 A gdyśmy w pracy
 Śli jak żebracy
 Przez świat,
 W naszej niedoli
 Hart woli
 Jednaś nam niosła Ty!

Aż nas wyrwałaś
 Z złych burz —
 Polskę nam dałaś
 Z rąk Boga;
 Zgromiła wroga
 Twa dłoń...
 Więc serca wolne
 I kniały polne
 I kruc
 Łez wdzięcznych Pani
 Masz, w dani
 Niech wieńczą Twoją skroń!
 Naszą przysięgę
 Ty znasz —
 My Twą potęgę
 Też znamy, —
 Więc z serc błagamy
 Ziść cud!
 By zjednoczony
 I wciąż wpatrzony
 W Twą twarz,
 Z walk i bezdroży
 Ku zorzy
 Za Tobą szedł Twój lud!
 X. Władysław Wojtoń T. J.



DO POLSKIEJ MŁODZIEŻY W RZYMIE

A gdy starszy wędrowiec u wejścia do kościoła zegnał się z młodzieńcem, rzekł dziwnie zaklinającym głosem: Nie daj się uwieść tym, którzy chcą zgubić duszę twoją, a imię twoje wy-mazać z rzędu słów zacnych na ziemi.

Zygmunt Krasiński (Pokusa).

Młodzieży polska, nadziejo Narodu!
Witam Was sercem w tym odwiecznym grodzie;
Bo wiem, jak serce uderza za młodu,
Ile w niem skarbów ukrytych w zarodzie,
Ile miłości, nadziei, zapалу,
Uniesień świętych, wiary, ideału.

Zabitej Matki wy najmłodsze dzieci,
Wyście Jej świętej twarzy niewidzieli;
Ale Jej obraz Wam, jak gwiazda świeci,
Co w Betleem wiodła królewskich czcicieli;
I choć wróg woła: „Polsko! biada tobie!”
Wiem, wy tę Matkę miłujecie w grobie.

I z Jej imieniem, nadzieją i wiarą
Wyście w tę ziemię przybyli daleką,
Oglądać w gruzach tę potęgę starą.
Ten świat, co trumny przynawiało wieko.
I ten świat drugi, co z krwi, łez, mozołów
Wzbił się jak feniks odrodzon z popiołów.

Wy pamiętacie tę dziejową pracę,
Której dokonał Rzymian naród dumny;
Dziś po nim w gruzach Cezarów pałace,
Zburzonych świątyń na Forum kolumny,
Termów, Mauzoleów ogromne zwaliska
I ta Flawjuszów arena krwią śliska.

Lecz nie na marne poszły krwi potoki,
Co tu z serc świętych płynęła obficie —
Ojce świat mieczem owładły szeroki,
Syny dla prawdy tu składały życie.
Skoro zwycięskie miecze legjonów
Grunt przeorały pod zasiew ich plonów.

Kiedy pogaństwa zjałowiła gleba,
Przeżyte serca rozpacz z nudą żarły:
Prawda wcielona zeszła na świat z nieba,

*I pod Jej tchnieniem wstał Naród umarły,
Gdy w apostołskiej zjawili się pracy
W stolicy świata hebrajscy Rybacy.*

*Krwia! Oni swoją stwierdzili swą wiarę,
A w ślad za nimi bohaterów dzieci
Z radością życie nosły na ofiarę;
I dziś ich pamięć blaskiem słońca świeci,
A głos ich kości tam z katakomb woła,
Świadcząc o Prawdzie wiary i Kościoła.*

*O bracia młodzi! Kiedy wasza dusza
Rwie się oglądać dawnych Rzymian ślady,
Szukać miejsc, sławnych z podań Linjusza,
Co ujść zdołały z wiekowej zagłady;
Niech wśród katakomb, bazylik, kościołów
Przejdzie też świętym śladem Apostołów.*

*Tam, gdzie świątynia Piotrowej stolicy,
Gdzie padła głowa Pawła, Apostoła.
Gdzie tum wspaniały Najświętszej Dziewicy,
Śród Pudencyanny, Praksedy kościoła,
I gdzie Cecylji, Agnieszki grób stary,
Proście o łaskę wytrwania i wiary.*

*Proście o łaskę dla Polski w niedoli
Tam u świętego Stanisława trumny
A może przejdzie to, co serce boli:
Ten brak miłości, ten szal nierozumny
Niewiary, żądz, rozterki wśród braci,
Że zda się w pomście Bóg nas już zatraci.*

*Kiedy zaraza szerzy się dokoła,
Przecinko Bogu powstają szatany,
Młodzieży polska! głosem Archaniola
Ty wołaj: „Któż jest, jako Pan nad Pany!?” —
Niechaj świat cały w gruzy się rozleci,
My Chrystusowi — Marji wierne dzieci!”*

Wincenty Stroka

W ROCZNICĘ BOJU.

*Szumisz mi lesie cichą pieśń cmentarną,
Gdy wiatr wieczorem drzew rozrusza wierzchy,
I łuną zorzy palisz się polarną,
A w głębiach widać pełzające zmierzchy,
Co zwolna suną po śniegów oponie
Zanim w pomroku las śpiewny zatonie...*

Wiatr, przewiewając, w dół okiścią prószy
 Srebrną — rozbitą na tysięczne puchy —
 A wtedy, w głębi omroczonej głuszy
 Poszum się zrywa, przyciszony, głuchy...
 I drzewa chwieją się groźne, olbrzymie,
 W mgłach nocy tonąc — jak w prochowym dymie...

Czasem trzask słychać — to gałąź się łamie —
 Trzask suchy, groźny — jak strzał karabina —
 I znów gdzieś w puszczy ten huk wystrzał kłamie...
 Głos płynie w pola, których przeżrocz sina
 Przesiąka zorzy krwią na śniegów szaty,
 Jakby nie śnieg to był, lecz krwawe szmaty!

I oczom wtedy toń lasów wyłania
 Huf widm — z sztandarem co lekko łopoce
 I orłem skrzydłem huf święty osłania,
 Gdy suną cicho w te tajemnic noce,
 W żrenicach niosąc ogień, co się żarzy
 I co nie gaśnie w trumnicach cmentarzy.

I oczom wtedy ziemi głąb odkrywa
 Rozsiane wszędy „Nieznanych“ mogiły,
 Z których pieśń wionie zmartwychwstania żywa,
 W omdlałe serca nowe tchnąca siły,
 I w owe bojów przekrwawych rocznice,
 Żywym poświęceń zwierza tajemnice!

Szumisz mi lesie straszną pieśń cmentarną,
 Pełną wystrzałów i bagnetów szczęku,
 I dal okrywasz nocy płachtą czarną —
 Dal, pełną grozy, gorzycy i lęku —
 Przed wzrokiem szerzysz krąg ogromny pola
 Kędy zawisły mrok, cisza, niedola...

A ja, w tej chwili, błogosławię Tobie
 Matko-Ojczyzno, na zmartwychwstań świty!
 Drżącemi dłońmi w strasnej męki dobie,
 Z sercowej harfy rzucam jęk w błękity;
 Na „Bezimiennych“ ją oparłem grobie
 I stoję, płaszczem boleści okryty,
 Życia w mogilnej dosłuchując pieśni,
 Wołając do Cię jękiem ducha: Wskrześnij!...

Wstań! bowiem wierzę w moc odrodzeń Twoją —
 I chrzest Twój krwawy, co odkupia winy,
 I w świętość widm tych, co nam, słabym, zbroją —
 I w dzień słoneczny, choć poranek siny —
 I w to, że masy ludu się wyroją,
 By bronić wspólnej nam wszystkim dziedziny —
 I że popłyniem jak wezbrana fala
 Która okopy niewoli — rozwała!...

D. Śliwicki.

PACIERZ ZA ZMARŁYCH

*A po tych wszystkich, którzy szli przed nami
Z krzykiem: Ojczyzno — i z męką szaloną,
A po tych wszystkich, co ginęli sami,
Aby nas zbawić swoją krwią czerwoną,
Za śmierć dla jutra, za ten łot słoneczny,
O, Polsko! odmów: „odpoczynek wieczny!...“*

*Gdzie są ich groby? Polsko! Gdzie ich nie ma?
Ty wiesz najlepiej — i Bóg wie na niebie!
On się przyglądał z sędziego oczyma,
Gdy oni marli, z uśmiechem, za Ciebie,
I swoją śmiercią opłacali żyzną
Promyczek słońca dla Ciebie — Ojczyzno!*

*Gdy idzie cicha, wieczorna godzina,
Gdy na błękity wschodzi pierwsza gwiazda,
O matko! weźmij na kolana syna,
Pisklę maleńkie z orłowego gniazda,
I złóż ma rączki — i w wieczornej ciszy
Modlitwę dziecka niechaj grób usłysz!*

*Bo te mogiły zapadłe i ciche
Jak złota harfa grają serca biciem:
Królewskich koron z nich bierzemy pychę
I, niewolnicy, ich żyjemy życiem,
A z owych prochów świętego płomienia
Nasza się młoda wiosna rozzielenia.*

*Gdziekolwiek z kajdan wołał lud do czynu,
Niezlomnym murem stała pieśń ich krwawa:
Nie za liść marny zwiędłego wawrzynu,
Ale za ducha wiekuiste prawa;
I rozsypali próchno swoich kości
Na wielkiej drodze wszechludzkiej wolności!*

*A kiedy biła godzina rozpaczy,
To gaśli, krwawe zastłoniwszy lica —
A na ich grobach leży kij tułaczny
I potrzaskana do jelec szablica..
I gorzki piołun na mogiłach rośnie..
I nawet kwiat ich nie znajdzie o wiosnie...*

*Ale Ty, Polsko, Ty je znajdziesz przecie,
By skropić łzami ziemię uświęconą;
Na jednych śniegiem wiatr sybirski miecie,
Na drugich piaski żarem słońca płoną..
A jeszcze inne leżą na dnie morza..
A jeszcze inne — tylko moc zna Boża:*

*Jak oni, brnący rzeką pupurową,
Z myślą o Tobie w każdej szli godzinie,
Tak Ty, o Polsko, matko ich i wdowo,
O tych mogiłach nie zapomnisz ninie!
I dziś — i kiedy miną dni żałoby,
Ty będziesz w sercu mieć — te wszystkie groby.,.*

Or-Of.

CIĘKAWY LICZBY

Polska przedrozbirowa obejmowała w r. 1772 obszar 732,000 km. kw. a na nim 12 milionów ludzi. W r. 1791 miała już tylko 9 milionów, a w tem katolików obrz. łac. 52%, grecko katol. 30%, żydów 11%, prawosławnych 4%, protestantów 2%.

Dzisiejsza Rzeczpospolita obejmuje 388,279 km kw z 30 milionami ludności.

Według spisu ludności z r. 1921 pod względem narodowości był następujący procent: Polaków 69·2, Rusinów 14·3, Niemców 3·8, Białorusinów 3·9, Żydów 7·8, Litwinów i innych 0·9, Wyznania w tymże spisie tak się przedstawiały: Rzymsko kat. 63·9, Grecko kat. 11·2, prawosławni. 10·3, ewangelików 3·7, żydów 10·5, innych 0·2.

Bulla Piusa XI zaczynająca się od słów „Vix dum Poloniae unitas“ z r. 1926 rozgraniczyła polskie diecezje, tworząc kilka nowych, a według ostatnich diecezjalnych szematyzmów z r. 1928 ułożoną została niżej podana statystyka katolickiego Kościoła w Polsce. Widzimy więc najpierw, że obecnie w Rzeczypospolitej naszej jest 21,888.231 katolików, w czem 18,326.712 łac. obrządku i 3,561.519 greckiego. Zauważywszy dalej, że kapłanów świeckich jest tylko 10.258, widzimy że w Polsce jeden kapłan obsługuje 2000 wiernych podczas, gdy w innych krajach katolickich na zachodzie na jednego kapłana przypada tylko tysiąc lub mniej dusz.

Tabela ta pokaże nam jeszcze inne szczegóły dotyczące się katolickiego życia; w diecezjach z pod zaboru rosyjskiego uderzy nas bardzo mała stosunkowo liczba parafij. Niektóre zwłaszcza miejskie, są tak liczne, że jedną z największych potrzeb kościoła w Polsce jest tworzenie nowych duszpasterskich stacji.

DIECEZJA obrzędek łącz.	Wierni	Parafje	Kapłani świeccy	Kapłani zakonni	Kapelani wojskowi	Klerycy
Gnieźnieńsko-	604.704	225	296	30	7	85
Poznańska	1,151.285	347	531	52	2	140
Chełmińska	872.814	222	507	27	1	127
Włocławska	901.000	241	368	41	2	96
Warszawska	1,448.245	233	484	77	5	154
Płocka	734.370	223	317	10	4	55
Sandomierska	881.953	217	383	—	4	115
Lubelska	1,003.411	212	372	29	2	84
Podlaska	703.299	198	251	16	1	162
Łódzka	915.007	117	231	23	2	109
Wileńska	1,236.174	371	435	43	6	116
Łomżyńska	525.286	132	235	6	1	55
Pińska	289.570	172	161	12	6	35
Lwowska	976.890	380	606	157	11	119
Przemyska	1,033.416	337	650	152	18	112
Łucka	212.325	102	189	5	8	80
Krakowska	1,104.740	261	610	166	3	117
Tarnowska	895.573	256	490	51	5	113
Kielecka	790.559	220	303	15	2	100
Częstochowska	925.091	176	266	25	2	53
Śląska	1,121.000	182	370	30	5	80
Razem:	18,326.712	4854	8055	977	100	2105
Obrz. gr.-kat,						
Lwowska	1,328.838	750	811	44	4	160
Przemyska	1,240.350	715	819	36	6	85
Stanisławowska	992.331	415	573	20	1	78
	3,561.519	1880	2203	100	11	323
Obrz. łaciński	18,326.712	4854	8055	967	100	2105
Razem katolików:	21,888.231	6734	10258	1067	111	2428

Zygmunt Krasiński o Polsce.

Gdy rozważamy o pojęciu Polski przez Zygmunta Krasińskiego, pojęciu, które bądź co bądź wypłynęło z ducha i nastroju narodu i ówczesnej literatury polskiej, bardzo pomocnem będzie, gdy zastanowimy się chwilę nad tą literaturą porozbiorową, która odtwarza i najlepiej odsłania nastroje i tendencje ówczesnego społeczeństwa polskiego.

Po rozbiorach Polski spotkaliśmy się odrazu z głębokim żalem, którego wyrazem są w naszej literaturze współczesnej utwory poetyckie, jak „Treny“ Morelowskiego, „Bard“ Czartoryskiego, „Świątynia Sybilli“ Woronicza, „Wiosna“ Niemcewicza i cały szereg innych utworów. Gdy ten pierwszy żal minał zaczęto się zastanawiać, dlaczego Polska upadła i czy zmartwychwstanie, a temu to właśnie zawdzięcza swe powstanie mesjanizm, ta wielka idea, którą się tak głęboko przejęli trzej wieszczowie, a którą może najszerzej i najlogiczniej pojął nasz wielki poeta-filozof Zygmunt Krasiński. Charakterystycznem więc jest, że podczas gdy dzisiaj literatura niemiecka z powodu przegranej dla Niemiec wojny światowej reaguje na nią pierwiastkiem zemsty, podobnie jak w takich wypadkach reagują literatury mniej kulturalnych ludów wschodnich, to literatura polska zareagowała na rozbiory, które były naprawdę olbrzymią krzywdą, a nie tylko przegraną wojną, — ideą mesjanizmu.

Przechodzę teraz do właściwego zagadnienia t. j. jak Krasiński pojmował Polskę? Otóż Krasiński stoi na stanowisku, że wady, które spowodowały upadek Polski, były skutkiem pewnych odrębnych cech charakteru polskiego, które predestynowały Polskę do ofiary, męczeństwa i zmartwychwstania. Widzimy z tego, że Polskę określa Krasiński ze stanowiska mesjanistycznego. a mianowicie uważa on, że Polska, mając odegrać rolę mesjanistyczną wśród narodów, musiała mieć swoje cechy, które musiały być tego rodzaju, aby umożliwiły najpierw powstanie i rozkwit Polski, następnie, aby doprowadziły do jej ziemskiego upadku, a wreszcie do jej zmartwychwstania, jako konieczności ewolucji światowej. Stanowisko to wykazuje Krasiński najjaskrawiej w jednym ze swych pism filozoficzno-politycznych pt. „O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów“. Krasiński widzi w duszy Polskiej te cechy mesjanistyczne, które muszą wycisnąć piętno na całych jej dziejach: „Dzieje takiego pierwowzoru“, pisze, „w odległe aż bajeczne czasy sięgając, snuć się będą od samego początku czynami poświęcenia, odwagi i szlachetności. W czasach, w których polityka, w niczem słowa Chrystusowego się nie pilnująca, żądzi światem, w których chciwość i samolubstwo jedynie o działaniu mocarstw stanowią, on choć upań-

stwowiony także i szerokowładny mniej więcej ciągle, nie świeckiej polityki, nie chytrłości podstępny w stosunku do innych państw się trzyma, ale o ile może, ewangelicznego przepisu. Z natchnienia, z natury wspaniałomyślnym i litościwym bywa, nie napada, ni grabieży postronnych, nie wynajduje szalbierskich, kłamanych praw do obcych posiadłości. Owszem, nieraz usuwa się od nadażonych korzyści, skoro powleczone niesprawiedliwości pozorem.

Wszędzie, gdzie tylko zdoła, ratuje ujarzmionych od ucisku, nazewnątrz występuje ciągle, jako naród-rycerz, jako naród-obronca najwyższych celów i zasad okresu tego, w którym żyć mu się dostało. Zatem musi bronić chrześcijańskiej wiary i oglady od zamachu wrogów pogańskich lub też takowych, co choć chrzest przyjęli, nie przejęli się jeszcze chrześcijańską obyczajnością.

Na wewnątrz zaś własnego państwa, w stosunku do ludów niedokształconych, własnej narodowości osiągnąć nie możliwych, z których to ludów sam się kupi i tworzy, nie używa podboju i gwałtu, ni bezprawia, jedno pociąga je wyższością społeczeństwa swojego, łagodnością praw, wolnością ustaw, słowem mocą przykładu. Uniami, nie łupieństwem i zdobywaniem podраста, bo to jedyny Chrystusowy, środek polityczny upaństwowiania się. Lecz na to potrzeba mu koniecznie między te ludy roznosić i przelewać wyższą oświatę, ową zdobytą na wiekach przez resztę ludzkości. Sam musi się naprzód w nią przyoblec, a potem promienieć jej jasnością dookoła — stąd wypada, że się stanie jakoby przewodnikiem ciepła i światła duchowego między najwyższymi stojącymi w tej epoce lub poprzedniej, a niedojrzałymi, obecnie rozwijać się zaczynającymi, członkami ludzkości.

By wszystkich onych warunków dopełnić, koniecznie pierś tego narodu dwa główne musi zawierać żywioły: wielką miłość religii niebieskiej i wielką miłość do ziemskiej wolności — i to nieoddzielone i poważnione z sobą, jak w reszcie świata, lecz owszem, połączone razem i owym połączeniem już niejako wskazujące przyszłość całą historii, zapowiadające ów okres pojednania i harmonji, którego rozpoczęcie kiedyś przeznaczeniem tego narodu, a którego pięknem zlanie się w jedno świata z Kościołem i Kościoła ze światem. (T. VII str. 92 i 93).

Te ostatnie cechy według Krasieńskiego uczyniły Polskę potężnym narodem, który w wielu wypadkach przodował Europie. Siła Polski opierała się głównie według tego myśliciela na tem, że Polska potrafiła przetrwać i przerobić na swoje wartości kulturę zachodnią, a umocniona temi zdobyczami cywilizacyjno-kulturalnemi stawiała się tem silniejszym przedmurzem przeciw barbarzyństwu wschodniemu i najdalej na wschód wysuniętym szansem kultury katolickiej. Polska pojawiający się

boko sercem i duchem średniowieczne] ideały rycerskie, uczyniła dzieje swoje jedną wielką krucjatą za wiarę i wolność, co stwierdza w pamiętnych słowach wielki papież, który proszony o relikwie dla Polski, tak odpowiada: „Alboż każda stopa ziemi waszej, zlana krwią męczeńską rycerzy polskich, nie świętą sama przez się relikwią“?

Cały jednak ten typ kultury polskiej, tak wysoce katolickiej, był przedwczesnym, i te cnoty same z siebie wielkie i piękne, wyrodziły szereg wad, które w myśl zamierzeń Bożych miały doprowadzić Polskę do chwilowego upadku ziemskiego i męczeństwa. (T. VII, str. 97).

W momencie upadku Polski widzi jednak Krasiński zadatek przyszłego zmartwychwstania, w tem, że cnoty powyżej wymienione, w czasie jej męczeństwa nie zanikały, ale przeciwnie tym większym zagorzały blaskiem. czego najlepszym dowodem są choćby ówczesi nasi bohaterowie narodowi i wielu wielu innych znanych i mniej znanych Polaków. Te właśnie cnoty, posunięte aż od heroizmu, najlepiej przygotowały naród do zmartwychwstania. (T. VII str. 95.)

Teraz po przeczytaniu tego nasuwa mi się myśl, czy Polska przez te 10 lat swego samoistnego bytu, szła w tym kierunku, jaki jej wskazał Krasiński? Trudna odpowiedź! Nie można dzisiaj po 10 latach napisać o Polsce tego, co Krasiński napisał po jej Ośmiowiekowem istnieniu. Ale jednak można śmiało powiedzieć, że Polska w dalszym ciągu jest najbardziej na wschód wysuniętym szańcem katolicyzmu i że już obroniła całą Europę przed zalewem bolszewickiego barbarzyństwa w r. 1920. Tu również zaznaczyć wypada, że Polska jest ideową inicjatorką paktu Kelloga.

Przy rozważaniu poprzednich wskazań Krasińskiego, przychodzi mi na myśl przykład współżycia trzech narodowości w związku szwajcarskim; czyż Szwajcaria nie mogłaby dla nas być wzorem do rozwiązania naszych licznych wewnętrznych trudności? Im więcej duch chrześcijańskiej miłości, o której pisze Krasiński, zacznie przenikać tak polskie jak i ruskie społeczeństwo, o tyle łatwiej i prędzej nastąpi wewnętrzna zgoda, która obie narodowości podniesie i uszczęśliwi.

Potęgą i wielkością Polski zależy od naśladowania przykładów żywej wiary i poświęcenia naszych wielkich bohaterów Ojczyzny i Kościoła.

Juljusz Grodzicki.



Uchwały Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie.

Polska Katolicka Agencja Prasowa ogłasza uchwały powzięte przez Kongres Eucharystyczny w Częstochowie. Brzmia one jak następuje:

— Zebrani w liczbie z górą pół miliona osób na diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Częstochowie, aby oddać pokorne hołdy Chrystusowi, Królowi Eucharystycznemu, uchwalamy, co następuje:

1. Głęboko przekonani, że droga do Królestwa Pokoju i do królestwa społecznego, a tem samem do odnowienia świata, prowadzi przez Królestwo Eucharystyczne, oświadczamy uroczyście, iż wszelkimi sposobami będziemy rozszerzali Królestwo Eucharystyczne Chrystusa Króla. Łącząc się z Nim w częstej Komunii św., coraz więcej chcemy się stać żywymi członkami żywego Ciała Chrystusowego, którem jest św. Kościół Katolicki.

2. Chrystus - Król, chcąc w nieskończonem swem miłosierdziu po wojnach i rewolucjach odbudować i rozszerzyć Królestwo swoje na ziemi, które jest Królestwem Pokoju między narodami i klasami, wymaga od nas w tym celu czynnej i żywej współpracy. Wszak, jako żywe członki Ciała Chrystusowego, wszyscy wierni jesteśmy powołani, jak stwierdza św. Piotr, do „Królewskiego kapłanstwa“ i do apostołstwa. Pomni wzniesłego tego powołania, przyrzekamy je spełniać przez energiczną Akcję Katolicką, zorganizowaną według myśli Ojca św. w Lidze Katolickiej. Wzywamy przeto wszystkich katolików diecezji, aby się przyłączyli do tej świętej akcji, łącząc się w tym celu w każdej parafii w stowarzyszeniach katolickich mężów, katolickich kobiet, katolickiej młodzieży polskiej, młodzieży męskiej i żeńskiej i tworząc w ten sposób w diecezji królewskie wojsko Chrystusa Króla, dla rozszerzania Królestwa Jego wśród nas. Dla dzieci zaś naszych we wszystkich parafjach chcemy zaprowadzić dzieło Krucjaty Eucharystycznej, gorąco polecone przez Ojca św., aby od najmłodszych lat żyły się z Chrystusem Eucharystycznym i przez to zachowały niewinność dusz i hartowały się na czekające je trudy i walki życia.

3. Pracując nad odnowieniem świata w Chrystusie, szczególną uwagę należy zwrócić na położenie klasy robotniczej, która dziś znajduje się w warunkach życia nader ciężkich, poniekąd niegodnych człowieka i dziecka Bożego, jakim jest każdy robotnik na równi z wszystkimi innymi. W Królestwie Chrystusowem, do którego urzeczywistnienia dążymy, powinny istnieć takie warunki pracy i życia, żeby robotnik mógł wyżyć jako człowiek z duszą nieśmiertelną, jako głowa rodziny, jako

zdrowy, pełno uprawniony członek społeczeństwa i jako dziecko Boże. W dążeniu do tego celu przewodnikiem będzie nam Chrystus - Król, który jest ten sam, co Chrystus - Robotnik. Za Nim pójdziemy, jako za Królem - społecznym, aby społeczeństwo ludzkie stało się znowu, jak wówczas, gdy Jego prawo panowało, jedną solidarną rodziną, w której jest „jedno serce i jedna dusza“, w której ubogich nie ma. W tym celu za przykładem innych narodów, zwracamy się do Ojca św. z gorącą prośbą i pokorną prośbą, aby raczył zaprowadzić osobne święto Chrystusa - Robotnika. Robotników zaś wzywamy, by nie rozbijając nadal swoich sił, złączyli się w jedną organizację pod sztandarem Chrystusa - Robotnika, bo tylko pod tym sztandarem może zwyciężyć ich sprawa, która powinna być sprawą całego społeczeństwa katolickiego.

4. Stwierdzając, że Chrystus - Król, jako Syn Boży, ma najwyższe prawo do duszy dzieci, i jest Najwyższym Nauczycielem i Największym Przyjacielem dzieci, nie możemy sobie wyobrazić wychowania i szkoły bez Chrystusa i Jego św. religii. Dlatego stanowczo żądamy, by szkoły, którym powierzamy dzieci nasze, były szkołami katolickimi. Ponieważ religia nie tylko jest wiedzą, ale przede wszystkim życiem i ponieważ najwznioślejszym zadaniem szkoły jest przygotowanie dzieci do życia i wprowadzenie ich w nie, oświadczamy, że także praktyki religijne należą do nauki religii w szkole. Wobec tego dziękujemy obecnemu Prezesowi Ministrów, że uznając tę zasadę, wydał, będąc jeszcze Ministrem Oświaty i Wyznań Rel. odpowiedni okólnik i żywimy niepłonną nadzieję, że okólnik ten będzie nadal utrzymany w całej swej treści. Natomiast wyrażamy nasz głęboki żal do owych posłów katolickich, którzy w Sejmie Senacie głosowali za zniesieniem tego okólnika i przez to zachęcali do dalszej zgubnej akcji te czynniki, które konsekwentnie dążą do usunięcia Chrystusa - Króla i Jego religii ze szkoły i życia publicznego wogóle. Dziękując nauczycielstwu naszej diecezji za pracę, pełną poświęcenia, spełnianą w duchu Chrystusowym nad naszymi dziećmi, wyrażamy równocześnie naszą mocną nadzieję, że idąc śladami Boskiego swego Mistrza, Chrystusa i Nauczyciela, dzieci nasze nadal będą prowadzili do Boga.

5. Wyrażając Ojcu św. najgłębszą wdzięczność za utworzenie diecezji Częstochowskiej, przyrzekamy, że będziemy jaknajgorliwiej współpracować z naszym Arcypasterzem, aby w najkrótszym czasie stanęły te dzieła, bez których diecezja istnieć nie może, przede wszystkim seminarjum duchowne, dla wychowania gorliwych kapłanów i katedra. W tym celu wzywamy wszystkich katolików diecezji do największej ofiarności na ten wspólny nam wszystkim, wzniosły cel. Przy tej sposobności serdecznie dziękujemy kochanym rodakom w Stanach Zjedno-

czonych za hojne oflary, które złożyli dla naszej diecezji, podczas pobytu naszego Arcypasterza w Ameryce.

6. Podnosimy gorący protest przeciwko okrutnemu prześladowaniu Kościoła św. i katolików w Meksyku, wiernym zaś katolikom meksykańskim wyrażamy nasze uznanie i najwyższy podziw za ich bohaterские wytrwanie przy Chrystusie - Królu i wzywamy wszystkich katolików do modlitwy, aby w tym nieszczęśliwym kraju w jaknajkrótszym czasie zapanował spokój Chrystusowy.

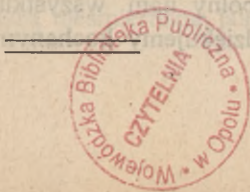
7. Wobec powtarzających się gorszących wypadków urządzania przez różne organizacje ćwiczeń, zawodów, zebrań lub wieców podczas nabożeństwa uroczystego w niedziele i święta, a zazwyczaj w pobliżu kościołów, oświadczamy, że takie postępowanie uważamy za naruszenie dnia Bożego i wzywamy wszystkie organizacje społeczne, by w przyszłości urządzały ćwiczenia i zebrania w odpowiedniej porze — poza godzinami przeznaczonemi na nabożeństwa — na odpowiednim miejscu.

8. Uznając niezmierną ważność diecezjalnego tygodnika religijnego, jakim „Niedziela“, dla wyrobienia ducha diecezjalnego i szerzenia oświaty religijnej, przyrzekamy to pismo niedzielne prenumerować i rozszerzać w całej diecezji.

9. Uchwalamy wysłać do Ojca św. następujący telegram: „Katolicy nowoutworzonej przez Ciebie diecezji Częstochowskiej, zebrani w liczbie z górą pół miliona uczestników na Jasnej Górze, u stóp Królowej Korony Polskiej, łącząc się w hołdzie dla Chrystusa - Króla Eucharystycznego z powszechnym Kongresem Eucharystycznym w Sydney, ślubują Ci synowską wierność i miłość i przyrzekają, że rozwijając wszelkimi siłami według Twoich wskazówek Akcję Katolicką, chcą się przyczynić, by w jak najkrótszym czasiez ostało urzeczywistnione wzniosłe Twoje hasło: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem. Równocześnie gorąco Ci dziękują za utworzenie diecezji Częstochowskiej.

10. Do Prezydenta Państwa uchwalamy wysłać następujący telegram: „Katolicy diecezji Częstochowskiej, zebrani w liczbie z górą pół miliona uczestników na Jasnej Górze, u stóp Królowej Korony Polskiej, składają Tobie, który jesteś głową i symbolem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, hołdy wierności i przyrzekają, że w karności i jedności chcą wyteżyc wszystkie siły, aby Państwo Polskie mogło spełnić wielkie posłannictwo, które Mu Bóg powierzył, powołując je za przyczyną Królowej Korony Polskiej do nowego życia“.

11. Wykonanie tych uchwał powierzamy Głównemu Zarządowi Ligi Katolickiej.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313692



000-313692-00-0

